



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZycIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 19

WARSZAWA, DNIA 11 MAJA 1975 R.

CENA 80 GR

W dniu 1 września 1939 r. o godzinie 10.00 odbywa się w Berlinie posiedzenie Reichstagu. Przybywa na nie, witany owacyjnie, Adolf Hitler. W przemówieniu do narodu niemieckiego ogłasza, że wojska niemieckie w odpowiedzi na polskie provokacje przystąpiły o świecie do przeciwdzierzenia „Gegenangriffu”.

W nocy z dnia 8 na 9 maja 1945 r. w siedzibie dowództwa radzieckiego w Berlinie, na przedmieściu Karlshorst feldmarszałek W. Keitel podpisuje w obecności marszałka G. K. Żukowa oraz przedstawicieli naczelnych dowództw armii angielskiej, amerykańskiej i francuskiej akt bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu.

Miedzy tymi datami mieści się bezmiar zniszczeń, zbrodni, śmierci milionów ludzi, męki i cierpienia, których nie zdoła opisać żadne pióro, których nie jest w stanie pojąć żaden ludzki umysł.

Wojna toczyła się na terytorium 40 państw. Uczestniczyło w niej 61 państw zamieszkałych przez 1700 mln ludności, czyli 3/4 ludzkości. Powołano pod broń 110 milionów żołnierzy. Zginęło w czasie wojny około 50 mln ludzi.

W dniu następnym po kapitulacji Niemiec, 9 maja, cała ludzkość święciła dzień zwycięstwa. Wszyscy wtedy wierzyli głęboko, że będzie to już ostatnia wojna, że raz na zawsze zniszczone zostaną jej źródła i siły.

W 30 rocznicę tego wielkiego wydarzenia jest miejsce nie tylko na wspomnienia, opisy przeżyć, ale również i na refleksje, formułowanie szeregu wniosków, ocen i historycznych prawd.

Pierwszą z nich jest fakt, że II wojna światowa rozpoczęła się na polskiej ziemi — 1 września o świcie — strzałami na Westerplatte i zakończyła się również na polskiej ziemi strzałami we Wrocławiu oddanymi 9 maja, już po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Przez cały okres II wojny światowej naród nasz prowadził nieublaganą walkę z okupantem. Żołnierz polski bił się na wszystkich frontach II wojny światowej, polski ruch oporu w okupowanym kraju należał do największych w Europie.

We wrześniu 1939 r. walczył z bronią w ręku 1 milion żołnierzy polskich. W toku wojny na terenie Francji, Anglii, Północnej Afryki, Włoch, Związku Radzieckiego nie było nigdy mniej niż 100 tys. żołnierzy. W ostatniej fazie wojny mieliśmy pod bronią 600 tys. żołnierzy.

Polski ruch oporu przeprowadził ponad 100 tysięcy akcji przeciw okupantowi, w tym około 10 tys. zbrojnych, kilkaset potyczek i bitew. W ich trakcie zniszczono co najmniej 1400 niemieckich transportów kolejowych i wyeliminowano z wojsk okupacyjnych ponad 150 tys. żołnierzy, policjantów i urzędników hitlerowskich. Podziemny front w Polsce wiązał łącznie do 800 tysięcy żołnierzy Wehrmachtu i 130 tysięcy SS-manów i policjantów.

Tylko polska flaga zawisała — obok flagi radzieckiej — na spalonym Reichstagu, na oślawionej „Siegestaule” w zdobytym Berlinie.

Za swój wysiłek zbrojny, za nieugiętą walkę w ciągu 2078 dni wojny płacił naród polski codziennie przeciętnie śmiercią około 3 tys. ludzi. W wojnie tej Polska poniosła proporcjonalnie do

liczby ludności największe ofiary (6 milionów ludzi).

Długa prawda brzmi, że decydujący wkład w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami wniósł Związek Radziecki.

Na froncie radziecko-niemieckim rozgrywały się bitwy, które zadecydowały o klęsce — niezwykłego dotychczas Wehrmachtu. Już w pierwszym roku po napaści Niemiec na ZSRR — mimo pierwszych, wielkich sukcesów militarnych — w walkach pod Smoleńskiem, Moskwą, Rostowem załamał się hitlerowski plan wojny błyskawicznej. Przełomem w historii II wojny były zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem i Kurskiem. To wojska radzieckie zdobyły Berlin, to przedstawiciel ich naczelnego dowództwa przyjmował akt bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu.

Na froncie radzieckim rozbitych zostało 607 dywizji hitlerowskich, podczas gdy wojska amerykańsko-brytyjskie w Afryce Północnej, we Włoszech i zachodniej Europie rozgromiły i wzięły do niewoli 176 dywizji niemieckich. Niemcy straciły 13 600 tys. żołnierzy: zabitych, rannych i wziętych do niewoli, z czego 10 mln na froncie radziecko-niemieckim. Trzy czwarte lotnictwa, większość artylerii i czołgów, ponad 1,6 tys. okrętów wojennych i statków transportowych stracili Niemcy na wschodzie.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego okupione zostało też najwyższymi pod względem ilościowym stratami ludzkimi — 20 mln zabitych lub zamordowanych obywateli radzieckich.

Państwa zachodnie (Wielka Brytania, Francja, USA) przyczytny się także do zwycięstwa nad hitleryzmem. Ale faktem jest, że we wrześniu 1939 r. — wbrew zawartym soюзom i podjętym zobowiązaniom — nie udzieliły Polsce żadnej pomocy. Do napaści na Polskę Niemcy użyły 80 proc. swych wojsk lądowych, wszystkie dywizje pancerno-motorowe, wszystkie, co do jednego, czołgi oraz 60 proc. lotnictwa. W tym czasie, gdy armia polska prowadziła zacięte walki obronne, na zachodzie, za potężnymi fortyfikacjami linii Maginota stały bezczynnie wojska, których stosunek ilościowy do znajdujących się po drugiej stronie granicy wojsk niemieckich wynosił jak 5:1.

W ciągu 4 pierwszych miesięcy wojny Niemcy straciły na zachodzie 696 zabitych, rannych i zaginionych oraz 11 samolotów. Pierwszy żołnierz angielski poległ dopiero 9 grudnia 1939 r. Pierwsi lotnicy amerykańscy wzięli udział w wojnie z Niemcami 4 lipca 1942 r., bowiem Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny dopiero w grudniu 1941 r. (po napaści w dniu 7 grudnia 1941 r. Japończyków na Pearl Harbour). Drugi front na zachodzie utworzyli alianty dopiero po 3 latach przygotowań: 6 czerwca 1944 r., a więc w czasie, gdy Armia Radziecka zdecydowanie przechręciła szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

O wkładzie poszczególnych narodów świadczą m. in. ilościowe straty ludności.

Na 1000 obywateli Polska straciła 220, Jugosławia — 108, Francja — 15, Anglia — 8, USA — 1,4.



Pomnik Żołnierza Radzieckiego w berlińskim Treptow-Park

Prawdą również jest, że naród niemiecki krwawo zapłacił za to, że uwierzył fałszywemu prorokowi i poszedł ślepo za jego zbrodnictwami i szaleńczymi rozkazami.

Naród, który wydał wielkich poetów, muzyków, pisarzy, uczonych, udzielał bezkrytycznego poparcia gangowi zbrodniarzy. Faktem jest, że przeciwnicy Hitlera zostali zlikwidowani lub uwięzieni w obozach koncentracyjnych — niemniej olbrzymia większość społeczeństwa z entuzjazmem przyjmowała komunikaty wojenne o zdobyciu Paryża, bombardowaniu Londynu, o pierwszych oszałamiających sukcesach na froncie wschodnim. Ten stan euforii trwał aż do Stalingradu, ale i później, do ostatniego dnia wojny, wykonywane były rozkazy władz hitlerowskich.

Ruch oporu w Niemczech prawie nie istniał. Zorganizowany przez pułkownika Stauffenberga, w dniu 20 lipca 1944 r., zamach na Hitlera nie znalazł szerszego poparcia w kręgach niemieckiego społeczeństwa. Celem spiskowców było jak wiadomo usunięcie Hitlera, aby doprowadzić do jak najszybszego zawarcia pokoju na zachodzie i skoncentrowanie wszystkich sił do walki ze Związkiem Radzieckim. Podejmowane są ostatnio próby stawiania na równych szalach strat i ofiar poniesionych przez Niemcy ze stratami poniesionymi przez inne narody, zwłaszcza przez Polaków.

„Nie lekceważymy cierpienia, jakie doznał naród niemiecki. Ostatecznie każda matka jednakowo opłakuje utratę swego syna, ale nie można nie brać pod uwagę przyczyn powodujących cierpienie. Kiedy kilka miesięcy temu, deputowany do Bundestagu, p. Windelen, w rozmowie z posłami naszego Sejmu, kładł cierpienia Polaków i Niemców na jednej szali, przypominałem mu, że przecież nie zapraszaliśmy Wehrmachtu na nasze ziemie” — pisze Mieczysław Rakowski w 17 numerze „Polityki”.

Zwycięstwo nad niemieckim fałszywstwem — i to jest kolejna prawda — zapoczątkowało nowy etap rozwoju wielu krajów Europy. Powstał blok państw socjalistycznych, które oparły na nowych zasadach zarówno wewnętrzne stosunki społeczno-ekonomiczne, jak i stosunki między państwowe. Dla wszystkich państw wschodniej i środkowej Europy stworzyła się wielka szansa rozwoju, rozkwitu oraz wzrostu międzynarodowego znaczenia.

Stała się również przed narodem polskim. I szansę tę wykorzystaliśmy. Podstawą naszej polityki stał się sojusz z potężnym Krajem Rad.

Dzięki temu sojuszowi mogliśmy kształtować nasze państwo na ziemiach historycznie polskich, w granicach najbardziej zbliżonych do państwa Bolesława Chrobrego. Mogliśmy nie tylko odbudować ze zniszczeń wojennych kraj, ale jednocześnie rozbudować gospodarkę narodową w skali rzadko spotykanej w świecie.

Przyjęcie w polityce wewnętrznej i zagranicznej zasad socjalizmu pozwoliło nam uregulować stosunki i z naszym zachodnim sąsiadem. Nad stosunkami tymi ciążyła 1000-letnia historia, znana „Drang nach Osten”, krzyżami mordami, polityką Fryderyków, Bismarcków, Wilhelków. W latach hitlerowskiej o-

ROCZNICA ZWYCIĘSTWA

(Dokończenie na str. 6)

W Zarządzie Głównym ZNP

● Sekretariat ZG ZNP podjął na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia br. następujące sprawy:

— Zatwierdzono program obchodów 70 rocznicy powstania ZNP, zgłoszony przez Biuro Historii i Prezydium Komisji Historycznej ZG. Zgodnie z tym programem, wszystkie ognia ZNP aktywnie włączają się do spopularyzowania postępowych tradycji ZNP i wkładu nauczycielstwa polskiego w dorobek i osiągnięcia Polski Ludowej. Rozważana była propozycja nadawania szkołom imion zasłużonych działaczy ZNP. Ponadto przygotowuje się wydanie specjalnego „Biuletynu Organizacyjnego”, poświęconego udziałowi nauczycieli w walce z okupantem hitlerowskim. Opublikowana zostanie w br. praca pt. „Stan liczbowy jawnej i tajnej oświaty w latach okupacji hitlerowskiej”. Zgłoszono sugestie włączenia problematyki 70-lecia istnienia ZNP do treści tegorocznych obchodów Dnia Nauczyciela. Punktem kulminacyjnym, równocześnie zamykającym obchody jubileuszu ZNP, będzie wyjazdowa sesja naukowa w Łowiczu-Pila-

szkowie, poświęcona postępowym tradycjom Związku.

— Wysłuchano informacji Wydziału Prawno-Socjalnego o przygotowaniach do plenum Zarządu Głównego.

— Przyjęto informację kierownika Wydziału Organizacyjnego ZG ZNP o przygotowaniach do Światowej Konferencji Nauczycieli.

● W dniu 29 kwietnia br. pracownicy Zarządu Głównego ZNP wzięli udział w spotkaniu z wiceministrem oświaty i wychowania — Zygmuntem Huszczą. Wysłuchali ciekawej prelekcji o szlaku bojowym polskiego żołnierza w okresie II wojny światowej. Uroczystość została zorganizowana z okazji 1 Maja i Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem; 12 zasłużonych pracowników ZG ZNP otrzymało Medale XXX-lecia PRL.

● 28 kwietnia br. obradowała POP przy ZG ZNP. Zebranie miało wyjątkowo uroczysty charakter, ponieważ wręczano na nim nowe legitymacje partyjne. Komitet Centralny PZPR reprezentowała — tow. Szarlota Frankowska, a KD PZPR Śródmieście — tow. Kazimierz Kawecki. Interesujące były wspomnienia członków POP o ich drodze do partii.

● Pod przewodnictwem kol. Władysława Wawrzynowskiego, wiceprezesa ZG ZNP, odbyła się 25 kwietnia, narada rewidentów ZG, na której omówiono wyniki kontroli pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych.

● Prezes ZG ZNP — dr Bolesław Grześ, został wydelegowany przez Centralną Radę Związków Zawodowych na uroczystości 1-majowe do Moskwy. Pobyt polskiej delegacji związkowej, pod przewodnictwem kolegi prezesa, trwał od 30 kwietnia do 4 maja br.

● Na uroczystości 1-majowe do Warszawy przybyła w dniu 29 kwietnia br., w delegacji związkowej, kol. Irina Tsikora — sekretarz Światowej Federacji Związków Nauczycielskich. 30 kwietnia odbyło się z nią spotkanie kierownictwa ZG ZNP w celu omówienia problemów związanych ze Światową Konferencją Nauczycieli w Warszawie.

● Wydział Wczasów i Lecznictwa ZG ZNP przekazał filiom OUPIS skierowania — na III kwartał br. — na leczenie uzdrowiskowe w sanatoriach oraz profilaktyczne w domach wypoczynkowo-leczniczych. Społeczne komisje dokonały przydziału skierowań dla członków ZNP. Prace tych komisji zostały zakończone 8 maja br. W bieżącym roku będą większe możliwości leczenia profilaktycznego w Karłowich Varach, ponieważ dysponujemy tam 90 miejscami, podczas gdy w latach ubiegłych mieliśmy zaledwie kilka skierowań. Z leczenia profilaktycznego w Karłowich Varach będą mogli skorzystać czynni nauczyciele i nauczyciele akademicy, posiadający — zakwalifikowany przez lekarza konsultanta — wniosek na leczenie w tej miejscowości.

● Rozprowadzono już wszystkie skierowania na III kwartał br. do domów wypoczynkowych ZG ZNP oraz na wczasy miejskie organizowane dla nauczycieli pracujących na wsi. W bieżącym roku po raz pierwszy odbędą się wczasy miejskie w Katowicach, zlokalizowane w Internacie Zasadniczej Szkoły Górniczej przy „Kopalni Wieczerek”. Na uczestników tej formy wypoczynku czeka bogaty program turystyczny (między innymi przewidziano zwiedzanie zagłębia węglowego) połączony z licznymi imprezami kulturalno-rozrywkowymi.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

W dniu 29 kwietnia br. odbyło się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania posiedzenie Zespołu do Spraw Koncepcji Programów reformy systemu edukacji narodowej.

W spotkaniu wzięli udział wybitni uczeni i specjaliści z różnych dziedzin i różnych środowisk. Założenia reformy programów przedstawili wiceminister oświaty i wychowania, Romuald Jezierski i dyrektor Instytutu Programów Szkolnych, doc. dr hab. Maksymilian Maciaszek. Naradzie przewodniczył minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski.

Pod przewodnictwem I zastępcy ministra oświaty i wychowania — doc. dr. hab. Jerzego Wolczyka odbyło się kolejne posiedzenie Rady do Spraw Koordynacji Działalności Placówek Naukowych podległych ministrowi oświaty i wychowania. Omawiano sprawy dotyczące organizacji pracy w instytutach resortu oświaty i wychowania oraz metodologii prowadzonych badań naukowych; omówiono wstępne założenia III Konferencji Pedagogów Krajów Socjalistycznych, która odbędzie się w 1977 roku w Warszawie. Poddano analizie strukturę organizacyjną instytutów pod kątem jej usprawnienia i dostosowania do aktualnych zadań; przedyskutowano problemy dotyczące zatrudnienia w centralnych instytutach, poświęcając wiele uwagi kształceniu i doskonaleniu zatrudnionej kadry (reorganizacja studium doktoranckiego przy Instytucie Badań Pedagogicznych, służącego wszystkim instytutom resortu). Przyjęto projekt wytycznych w sprawie zasad organizacji pracy w instytutach.

Wiele uwagi poświęcono zagadnieniu metodologii badań prowadzonych przez instytuty zarówno w toku ich pracy bieżącej, jak i tych, które podjęto w ramach realizacji problemu badawczego — „Modernizacja systemu oświaty w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”. Zagadnienie metodologii badań jest również bardzo aktualne dlatego, że ostatnio front badawczy poszerza się na terenie szkół i placówek wychowawczych o badania prowadzone w ramach przewodów doktorskich i prac magisterskich z różnych dziedzin pedagogiki. Obserwacje wskazują, że w inicjowanych i prowadzonych badaniach zmniejsza się metoda ankietowa jako podstawowa i niemal jedyna metoda pracy badawczej. Notuje się wyraźny przrost tej metody. Stosowana w nadmiarze na terenie szkół staje się często utrudnieniem dla nauczycieli i uczniów, przeszkadzając w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Jest to początek dyskusji nad tym ważnym zagadnieniem; prowadzić się ją będzie na łamach prasy pedagogicznej, a Rada Koordynacyjna poświęci w najbliższym czasie temu zagadnieniu specjalne swoje posiedzenie.

Z okazji 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem w gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania otwarta została 30 kwietnia br. Izba Pamięci Narodowej — stała ekspozycja poświęcona pamięci tych wszystkich, którzy brali udział w tajnym nauczaniu w okresie okupacji i tworzyli szkolnictwo polskie w pierwszych latach po wojnie.

Do wystawy wykorzystano materiały archiwalne Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz ekspozycję z Izby Pamięci Narodowej Zbiorczej Szkoły Gminnej w Nasielsku.

Znajdują się tam ciekawe ekspozycje dotyczące powstawania szkolnictwa z okresu kształtowania się władzy ludowej, od zarządzenia z 23.VIII.1944 roku, iż „Resort oświaty PKWN uznaje wyniki tajnego nauczania...” poprzez pierwsze świadectwa weryfikujące i legalizujące wyniki tajnego nauczania do dekretów o pierwszej reformie szkolnej z 1945 roku. Część ekspozycji obrazuje istniejącą izby pamięci narodowej we wszystkich szkołach w kraju; jest ich obecnie 1727 z 3618 ekspozycjami.

Uzupełnieniem stałej ekspozycji pamięci narodowej są otwarte w tym samym dniu okresowe wystawy zorganizowane przez Klub Oficerów Rezerwy i Koło TPPR przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania oraz wystawa Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego obrazująca 30-lecie szkolnictwa zawodowego na ziemi szczecińskiej.

Obok ciekawych ekspozycji — wyróbów uczniów szkół zawodowych woj. szczecińskiego — znajduje się tam ciekawa ilustracja liczbowa ukazująca wzrost ilości różnych typów szkół zawodowych w Szczecinie; z dwóch szkół w 1945 r. o 113 uczniach dorobiło się województwo w 1975 roku

280 szkół zawodowych o liczbie 57 960 uczniów.

Uroczystego otwarcia wszystkich ekspozycji dokonał wiceminister oświaty i wychowania — Zygmunt Huszcza.

W Kołobrzegu pod pomnikiem „Zaślubin z morzem” odbyła się uroczystość odznaczenia miasta Kołobrzegu przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji dokonał premier Piotr Jaroszewicz. W uroczystości tej uczestniczyła młodzież ze wszystkich szkół kołobrzeskich, a w zorganizowanej z tej okazji akademii wystąpił 300-osobowy zespół złożony z uczniów szkół pod dyktando Marii Dudek.

W dalszym ciągu trwa w szkołach akcja porządkowania i opieki nad miejscami pamięci narodowej. Uroczystości z zaciąganiem wart honorowych zorganizowała to młodzież z województwa bydgoskiego, szczególnie z Tucholi, Kłonowa, Drożdżenic, Małego Gacna, Gostyczyna, Rudzkiego Mostu, Sępólna, Więcborka, Karolewa i Radzimia.

Młodzież ze szkół w Radzynie Podlaskim wzięła udział w rajdzie pieszym „Szlakiem miejsc pamięci narodowej”, odwiedzając po drodze: grób harcerzy pomordowanych przez hitlerowców w Adamkach, pomnik milicjantów pomordowanych przez reakcyjne podziemie w Annówce i cmentarz żołnierzy gen. Kleeberga w Kocku.

Wiele szkół przystąpiło do akcji sadzenia „Dębów Zwycięstwa”, np. w powiecie Szydłowic wszystkie szkoły zakończyły tę akcję; w Iłowie, pow. Sępólna, na terenie przyszkolnym zasadzono 4 dęby tworząc miejsce upamiętnienia wyzwolenia. Alekji dębów zasadziła również młodzież w powiatach Lesko i Przemyśl.

Grupa zasłużonych nauczycieli-kombatantów II wojny światowej i aktywnych działaczy klubów oficerów rezerwy z całego kraju spotkała się 24 kwietnia br. z kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

W programie spotkania — obok części oficjalnej, podczas której nastąpiła dekoracja 16 zasłużonych oficerów rezerwy Srebrnymi i Brązowymi Medalami „Za zasługi dla obronności kraju” — uwzględniono m. in. złożenie wieńca pod pomnikiem Bohaterów Warszawy — Nike, przejazd nowymi arteriami komunikacyjnymi i odwiedzenie miejsc upamiętnionych walką z hitlerowskim okupantem i zwiedzanie nowoczesnych urządzeń i pomocy dydaktycznych Wojskowej Akademii Technicznej, którą udekorowano Medalem Pamiątkowym 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Srebrne i Brązowe Medale „Za zasługi dla obronności kraju” otrzymali oficerowie rezerwy: Zenon Bochat z Bydgoszczy, Eugeniusz Falkowski z Olsztyna, Leszek Gołębiowski z Opola, Aleksander Pietraszko z Białegostoku, Tadeusz Sawicki z woj. warszawskiego, Józef Szymański z Gdańska, Kazimierz Wroński z Kielc, Borzysław Borzych z Wrocławia, Tadeusz Michalski z Łodzi, Stanisław Piątek z Rzeszowa, Romuald Proszowski z Koszalina, Jan Rafałowicz ze Szczecina oraz Kazimierz Jarosiński, Jan Nacmierz, Józef Chmielewski, Czesław Jakubczyk z Moiw.

Kwiecień — miesiąc pamięci narodowej — był okresem wielu uroczystości związanych z obchodami 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem.

Z meldunków nadsyłanych przez kuratoria okręgów szkolnych dowiadujemy się, że we wszystkich szkołach na lekcjach wychowania obywatelskiego i historii omawiano problematykę 30-lecia PRL w powiązaniu z rocznicą powstania Układu Warszawskiego i Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między ZSRR i Polską.

Bardzo uroczystą oprawę miały obchody szkolne z okazji wyzwolenia Koszalina. W Szkole Podstawowej nr 11 zorganizowano apel specjalny, na którym w obecności przedstawicieli władz politycznych państwowych — sekretarz generalny ZBOWID, wiceminister do spraw kombatantów, Stanisław Kujda, udekorował sztandar szkoły Odznaką Honorową „Za zasługi dla Związku Bojowników o Wolność i Demokrację”. W szkole tej dokonano też otwarcia Izby Pamięci Narodowej.

W sali Komitetu PZPR miasta i powiatu Koszalin wyłożona została „Księga Czynów”; uroczyste wpisy i meldunki przyjmowali sekretarze i członkowie egzekutywy KMPP PZPR.

W II LO w Koszalinie odbyła się sesja popularno-naukowa na temat historii i perspektyw rozwojowych Koszalina połączona z wystawą albumów uczniowskich. Zorganizowano też uroczystą akademię w Sali Teatru Baletowego, w której uczestniczyli goście z zaprzyjaźnionych ze szkołą Wismaru.

ZWIĄZKOWE KURSY SPOŁECZNO-KULTURALNE

Z myślą o pomocy merytorycznej dla związkowego aktywu społeczno-kulturalnego — Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP przygotował osiem kursów specjalistycznych dla 490 działaczy rad zakładowych ZNP z całego kraju oraz 17 kursów o charakterze kulturalno-oświatowym dla 850 nauczycieli ze zbiorczych szkół gminnych, którzy prowadzą społeczną działalność oświatowo-wychowawczą i kulturalną w wiejskich i małomiasteczkowych placówkach, a zwłaszcza w klubach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — —Ruch”.

Zasadniczym celem tych kursów jest pogłębienie wiedzy teoretycznej oraz wzbogacenie umiejętności praktycznych uczestników szkolenia z zakresu poszczególnych dziedzin pracy związkowej. W programach kursów — niezależnie od tematyki specjalistycznej — zostaną uwzględnione aktualne problemy pracy związkowej, prelekcje związane tematycznie z przypadającymi w roku bieżącym ważnymi rocznicami, jak 30 rocznica podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między PRL i

ZSRR, 30 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem, 20 rocznica Układu Warszawskiego, Międzynarodowy Rok Kobiet. Na kursach będą też organizowane imprezy kulturalno-artystyczne, wycieczki turystyczno-krajoznawcze i zajęcia sportowo-rekreacyjne.

W celu zapewnienia prawidłowej realizacji zaplanowanego szkolenia, wszystkie kursy zostały zlokalizowane w dużych, atrakcyjnych ośrodkach kulturalnych, a mianowicie: w Gdyni, Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Jedynie kursy żeglarskie — ze względu na swoją specyfikę — odbędą się w stałym Ośrodku Szkoleniowym ZG ZNP w Ogonkach k. Węgorzewa.

W Gdyni od 2 do 15 lipca br. będą przeprowadzone kursy dla nauczycieli plastyków i literatów. W tym samym czasie spotkają się na kursie w Poznaniu nauczyciele fotograficy, a we Wrocławiu kierownicy nauczycielskich zespołów artystycznych oraz instruktorzy gry w szachy.

W drugiej połowie lipca i pierwszej połowie sierpnia znajdą się na kursach kulturalno-oświatowych we Wrocławiu nauczyciele z województw: białostockiego, byd-

goskiego, lubelskiego, łódzkiego, poznańskiego, olsztyńskiego i warszawskiego. Na podobnym kursie będą przebywać w pierwszej połowie sierpnia br. w Krakowie nauczyciele z województw: gdańskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego.

Koleżanki i koledzy z województwa szczecińskiego skorzystają z takiego kursu na przełomie lipca i sierpnia w Warszawie. W tym samym czasie będą uczestniczyć w takim kursie w Poznaniu nauczyciele z województwa katowickiego. W drugiej połowie lipca i pierwszej połowie sierpnia odbędą się takie same kursy w Gdyni dla nauczycieli z województwa krakowskiego, kieleckiego, rzeszowskiego, opolskiego, wrocławskiego oraz kurs dla kierowników klubów nauczycielskich.

Rekrutacja uczestników na powyższe kursy już się rozpoczęła. W związku z tym koleżanki i koledzy, którzy chcieliby wziąć udział w związkowym szkoleniu wakacyjnym, mogą zwracać się w tej sprawie do wojewódzkiej Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP, gdzie otrzymają dodatkowe informacje i zaproszenia do uczestnictwa w konkretnym kursie.

JAN MOŁDA

W Ogniwach Terenowych

● Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Strzelcach Opolskich zorganizowała w dniu 5 kwietnia br. spotkanie pracowników oświaty ziem strzeleckiej z władzami politycznymi i administracyjnymi powiatu. W spotkaniu uczestniczyła 40-osobowa grupa nauczycieli, którzy podjęli tutaj pracę w 1945 roku. Uczestnicy tej imprezy wysłuchali referatu obrazującego rozwój szkolnictwa, jakiego dokonano w powiecie na przestrzeni 30 lat. Spotkanie odbyło się w Zbiorczej Szkole Gminnej w Ujeździe Śląskim.

● W Klubie Nauczycielskim w Tczewie, mi-

mo skromnego pomieszczenia, zawsze dzieje się coś ciekawego. Odczyty, okolicznościowe spotkania, wieczorki taneczne przy płytach, szachy i brydż towarzyski, lekcje języków obcych itp. O bok zajęć klubowych organizowane są również liczne wycieczki krajoznawcze o które troszczą się aktywni Powiatowej Rady Zakładowej ZNP. W styczniu br. 45 członków Związku wyjechało do Czechosłowacji, w marcu urządzono 3-dniową wycieczkę dla dzieci nauczycielskich do Biskupina, Gniezna i Poznania. W kwietniu aktywni oświatowi i związkowi spędzili trzy dni w Warszawie. W programie było zwiedzanie miasta i wizyta w szkole środowiskowej. Na zakończenie odbyło się spotkanie z ministrem oświaty i wychowania — Jerzym Kuberskim oraz wiceprezesa ZG ZNP — Władysławem Wawrzynowskim.

● Do niedawna przy Miejskiej Radzie Zakła-

dowej ZNP w Rzeszowie istniała Sekcja Emerytów, skupiająca członków zarówno z miasta, jak i z powiatu. Ostatnią sekcją rozdzieliła się; przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP powstała osobna komórka, do której należą emeryci z terenu powiatu. Przewodniczącym nowo powstałej sekcji został działacz oświatowy i związkowy, kol. Józef Kisły. Opracowano regulamin i plan pracy, powołano komisję kulturalno-oświatową i socjalno-bytową. Główny akcent w pracy położono na opiekę nad samotnymi i chorymi kolegami oraz organizowanie imprez kulturalnych i wycieczek turystycznych.

● Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych Filia w Katowicach, wspólnie z Powiatową Radą Zakładową ZNP w Bielsku-Białej, zorganizował w dniach 12 i 13 kwietnia br. dla 50-osobowego aktywu

seminarium kulturalno-oświatowe nauczycieli literatów i plastyków z terenu województwa katowickiego. Uczestnicy wysłuchali prelekcji na temat ośrodków kulturotwórczych w Bielsku, a następnie zapoznali się z dorobkiem twórczości literackiej uczestników klubu literackiego ZNP w Bielsku. W przerwie zwiedzano wystawę prac plastycznych bielskich nauczycieli.

Dzień następny poświęcono na wymiarę wrażeń i dyskusję nad zaprezentowanymi utworami, wycieczki do muzeów w Bielsku-Białej i Bystrzycy. W programie znalazło się między innymi złożenie wizyty grupie literackiej „Gronie”, mającej swoją siedzibę na zamku żywieckim. Goście zapoznali się z działalnością „Gronie”, zwiedzili ekspozycje rzeźby, malarstwa, grafiki, mebli artystycznych i wystawę znaczków. Wymieniono także pamiątkowe albumy.

W instrukcji w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1975/76 będącej załącznikiem do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 10 lutego 1975 roku czytamy między innymi:

„Poprawa poziomu i sprawności kształcenia w szkołach podstawowych wymaga prowadzenia systematycznej pracy w zakresie preorientacji zawodowej, w celu przygotowania uczniów do wyboru kierunku dalszej nauki i zawodu. W związku z tym ustala się, co następuje:

— do programu zajęć praktyczno-technicznych klasy VII i VIII szkoły podstawowej wprowadza się problematykę preorientacji zawodowej uczniów; propozycje programowe zostaną przekazane szkołom w terminie późniejszym;

— nauczyciele wychowania technicznego w ramach realizacji problematyki preorientacji zawodowej mają obowiązek zapewnić, we współpracy z poradnią wychowawczo-zawodową, szeroką informację o zawodach, zgodnie z ustaloną ich nomenklaturą, zwracając szczególną uwagę na zawody deficytowe w gospodarce narodowej, a więc budowlane, rolnicze, górnicze, hutnicze i usługowe, o szkołach, w których można je zdobyć, a także w miarę możliwości o biopsychicznych właściwościach wymaganych od kandydatów do określonych zawodów;

— wychowawcy klas i nauczyciele wszystkich przedmiotów mają obowiązek prowadzenia systematycznej pracy nad kształtowaniem zainteresowań zawodowych uczniów i kierowaniem wyborem zawodu zgodnie z ich możliwościami i predyspozycjami, a także potrzebami gospodarczymi kraju”.

Przytoczone w pełnym brzmieniu sformułowania z instrukcji w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1975/76 są swego rodzaju programem działania, z konieczności, jak zawsze w tego rodzaju dokumentach, przedstawionym lakonicznie. Rozwinięcie następuje w planach, dydaktyczno-wychowawczych szkół i innych placówek, zajmujących się wymienioną wyżej problematyką.

Podjęwając niektóre problemy orientacji i poradnictwa zawodowego chcemy wykorzystać **dorobek konferencji nt. „Psychologiczne i pedagogiczne problemy poradnictwa zawodowego”** zorganizowanej przez Instytut Kształcenia Zawodowego w dniach 17-18 marca 1975 roku w Kaliszu. Stała się ona forum wymiany poglądów i doświadczeń specjalistów pracujących: w szkołach, poradniach wychowawczo-zawodowych, w administracji szkolnej, w wydziałach zatrudnienia, placówkach służby zdrowia, w szkołach wyższych i instytutach naukowo-badawczych. W oparciu o całokształt dorobku konferencji można pokusić się o wysunięcie kilku zagadnień, od których zależy powodzenie orientacji zawodowej zarówno obecnie, jak i w przyszłości.

Niedostatek wiedzy o zawodach jest, jak się wydaje, jednym z ważniejszych problemów, które trzeba będzie w najbliższej przyszłości rozwiązać, aby lepiej przygotowywać młodzież do świadomego wyboru zawodu. Problematykę tę przedstawił na konferencji w swoim referacie prof. dr **Tadeusz Nowacki**, dyr. Instytutu Kształcenia Zawodowego.

Niedostateczną wiedzę o zawodach mają zarówno pracownicy służb poradnictwa zawodowego, jak też nauczyciele i młodzież. Stan ten wynika, zdaniem autora referatu, z niedostatku literatury zawodoznawczej, te zaś braki z niedorozwoju badań zawodoznawczych. Dotychczas jedynie np. poradnik encyklopedyczny pt. „Zawody i specjalności szkolnictwa zawodowego”, przygotowany przez Instytut Kształcenia Zawodowego i wydany przez PWN, jest stosunkowo szerokim opracowaniem zawodoznawczym. Czy coś się będzie zmieniać w tej dziedzinie?

Można przewidywać korzystne zmiany przynajmniej w dwóch zakresach dotyczących zawodoznawstwa. Pierwszy to rozpoczęcie badań zawodoznawczych w ra-

mach ogólnopolskiego programu, który nosi tytuł „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Są początki opracowań metodyki badań zawodoznawczych. Podstawę może tu stanowić opracowany przez doc. dr **K. Korabiowską** kwestionariusz do badań czynności na stanowisku pracy.

Przed badaczami pozostaje jednak w dalszym ciągu otwarta sprawa badań masowych w stosunku do kilku tysięcy zawodów. W wyniku tych przyszłych badań

Podkreślenie: „w dalszym ciągu” oznacza z jednej strony, iż jest ona za taką uważana przez znaczne kręgi społeczeństwa, że jest pierwszą najbardziej kompetentną instytucją, której obowiązkiem jest udzielenie pomocy we właściwym wyborze zawodu. Jednocześnie trzeba podkreślić, iż w dotychczasowym działaniu szkoły napotyka wiele trudności tkwiących zarówno w jej pracy, jak też na zewnątrz.

Przypuszczamy, że nauczyciele poszczególnych przedmiotów powinni w większym niż dotychczas stopniu ukazywać „blaski” i „cienie” różnych profesji, podkreślając, że każdy zawód właściwie niesie z sobą jedno i drugie. Wydaje się, że **szczególna rola przypada nauczycielom języka ojczystego, historii, geografii, wychowania obywatelskiego**, a więc przedmiotów, w programie których znajdujemy wiele treści dotyczących ludzi działających w różnych warunkach przyrodniczych i społecznych. Mamy tu na

szkoły w orientacji zawodowej, nie chcemy w niczym umniejszać roli jej sojuszników. Do nich należy zaliczyć: poradnie wychowawczo-zawodowe, służbę zdrowia, organy administracji państwowej zajmujące się sprawami zatrudnienia, komitety rodzicielskie, komitety opiekuńcze, którym z zasady są zakłady pracy, organizacje młodzieżowe, pozaszkolne instytucje kulturalno-oświatowe itd.

Mimo istnienia na terenie wielu szkół swego rodzaju koordynatora pracy w zakresie orientacji zawodowej dzięki powierzeniu tej funkcji jednemu z nauczycieli, nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że **szczególną rolę** w całokształcie kierowania rozwojem młodzieży, w tym i w zakresie jej dojrzwiania do wyboru zawodu, **odgrywa wychowawca klasy**. U niego bowiem koncentrują się informacje pochodzące z różnych źródeł o danym wychowanku.

Zasadniczą rolę pełnią tu również **kontakty wychowawcy z rodzicami**. Chodzić w nich powinno nie tylko o uzupełnienie wiedzy o dziecku, lecz także o poglądy rodziców na rolę i znaczenie poszczególnych zawodów i jak w tym świetle widzą przyszłość dziecka.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, jak trudne to są sprawy. Może więc zjawiać się pytanie, czy wychowawcy są przygotowani do wykonywania tej odpowiedzialnej pracy, która może ich narażać na konflikty z rodzicami co przecież z punktu widzenia konieczności jak najlepszej współpracy domu i szkoły nie jest pożądane. Nauczyciel jest jednak mandatarium społeczeństwa i musi jego interesy mieć w polu widzenia w nie mniejszym stopniu niż pomysłną drogę każdego ze swoich wychowanków.

Na konferencji w Kaliszu podnoszono sprawę niedostatków pracy w zakresie orientacji zawodowej. Szczególnie podkreślano brak szerokiego frontu tej pracy, ograniczanie się do szczególnie zdolnych w jakiejś (intelektualnej) dziedzinie uczniów i sprawiających trudności wychowawcze. Jest to, jak się wydaje, odbicie szerszej słabości procesu wychowania i poprawienie tego stanu rzeczy nastąpi wraz z doskonaleniem całokształtu pracy wychowawczej w szkole, czyli systemu wychowania.

Aco robią w tej sytuacji **poradnie wychowawczo-zawodowe**?

Ich niewątpliwy dorobek starano się ukazać na wymienionej konferencji. W referacie dr **Krystyny Kulowej** z Rzeszowa przypomniane zostało, że zgodnie ze statutem poradnie koordynują działalność związaną z poradnictwem zawodowym przez: programowanie pracy szkół w tym zakresie; podejmowanie przedsięwzięć i akcji związanych z wiedzą o zawodach i kierunkach szkolenia; wypracowywanie i upowszechnianie, doskonalenie form i metod orientacji i poradnictwa zawodowego; prowadzenie szkoleń nauczycieli; udzielanie konsultacji specjalistycznych nauczycielom; ustalenie przydatności zawodowej uczniów na drodze indywidualnych badań psychologicznych, pedagogicznych i lekarskich; współdziałanie z lekarzami; współdziałanie z administracją szkolną; utrzymywanie stałego kontaktu z wydziałami planowania gospodarczego i zatrudnienia urzędów wojewódzkich oraz specjalistycznymi poradniami zawodowymi; prowadzenie prac naukowo-badawczych mających na celu wypracowanie narzędzi do badań, jak również sprawdzanie diagnostyczności poradnictwa zawodowego; szkolenie młodych psychologów w okręgowych poradniach wychowawczo-zawodowych.

Wypełniając różnorodne zadania poradnie wychowawczo-zawodowe odczuwają wiele trudności, a wśród nich brak zaplecza naukowego dla badań skuteczności funkcjonowania systemu poradnictwa zawodowego, trudności w wydawaniu materiałów pomocniczych dla nauczycieli z zakresu orientacji zawodowej oraz z zawodoznawstwa, czy też wydawnictw upowszechniających

(Dokończenie na str. 9)

Z PROBLEMÓW PORADNICTWA ZAWODOWEGO

Jak to zrobić?

DOC. DR STANISŁAW KACZOR

będzie można, jak się wydaje, dopiero sporządzić — twierdzi prof. T. Nowacki — pedagogiczno-psychologiczną klasyfikację zawodów, skuteczne narzędzie pracy poradnictwa zawodowego.

Dużą pomoc w pracach badawczych okażą naukowcom polskim osiągnięcia krajów socjalistycznych, przede wszystkim ZSRR i NRD. Osiągnięcia te przedstawione zostały w postaci

Można w tym miejscu zadać pytanie, i takie stawiano na wspomnianej konferencji w Kaliszu, dlaczego zagadnienia orientacji zawodowej są ważne w dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły?

W referacie doc. dr. hab. **Stanisława Szajka** z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu położony został nacisk na treści **zawodoznawcze przekazane przez szkołę**. A więc wiedzę o zawodach, wiedzę o drogach prowadzących

uwadze przygotowywanie się do pracy w zawodach szczególnie potrzebnych gospodarce i kulturze. Dziś do takich należą niewątpliwie zawody górnicze, hutnicze, budowlane i rolnicze.

Nie możemy jednak przy mniejszych rozważaniach pominąć sprawy, która pozornie nie powinna być trudna do realizacji na terenie szkoły i wśród nauczycieli. Jest nią mianowicie **orientacja młodzieży do zawodu nauczycielskiego**.

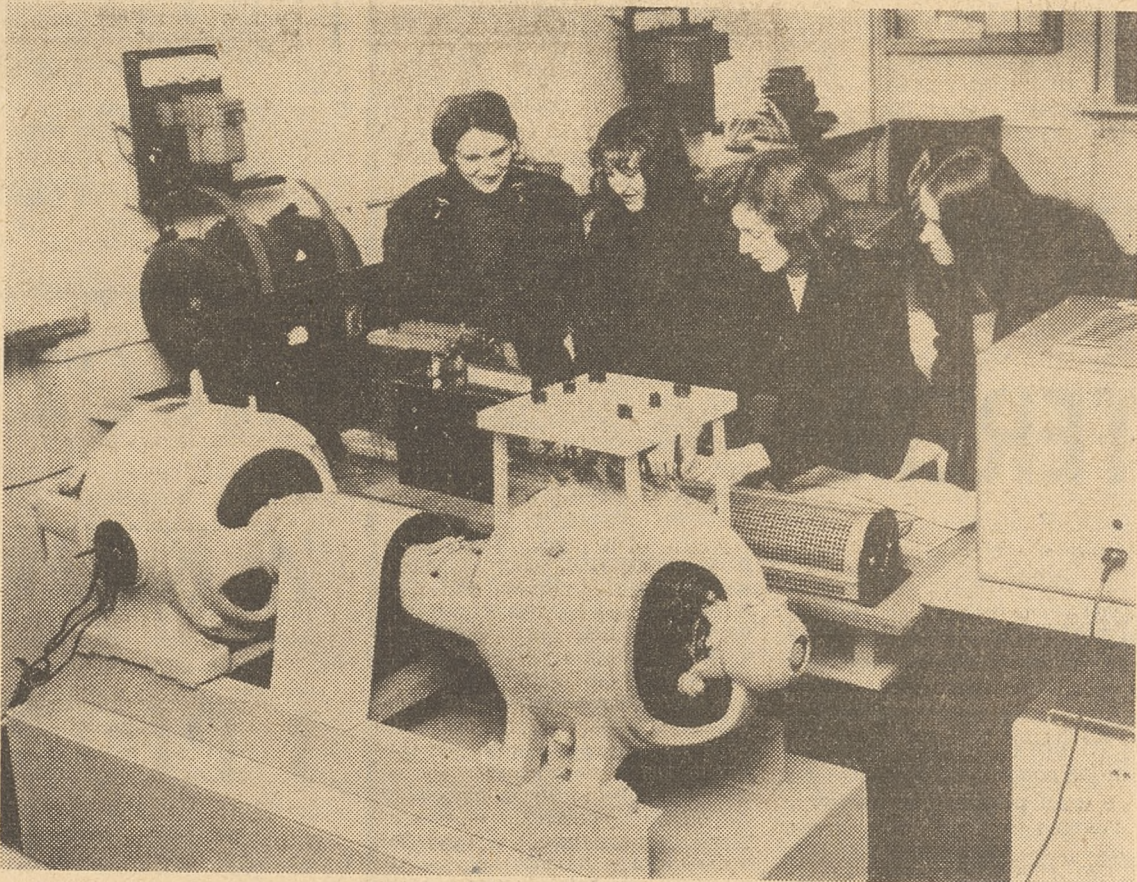


Foto: Cz. Górski

opisów zawodów, przy czym w ZSRR opisy te służą potrzebom pedagogicznym, mniej natomiast zawierają danych o wyposażeniu technicznym i o warunkowaniach ekonomicznych zawodu. Można powiedzieć, iż radzieckie opisy zawodów prezentują przede wszystkim dane, ważne dla poradnictwa zawodowego i dla sposobów kształcenia.

Kto jest i powinien być głównym ośrodkiem poradnictwa zawodowego? To pytanie postawiono również na konferencji organizowanej przez Instytut Kształcenia Zawodowego. Nie było żadnej sprzeczności między uczestnikami reprezentującymi różny sposób podejścia do kwestii orientacji zawodowej. Tym **głównym ośrodkiem** powinna być w dalszym ciągu **szkoła**.

do zawodów, wiedzę o czynnikach determinujących przydatność lub nieprzydatność zawodową.

W szkole orientacja zawodowa przebiega i przebiegać powinna różnymi kanałami, oby tylko skoordynowanymi. Wielka w tym zakresie jest zapewne rola nauczycieli poszczególnych przedmiotów, w całym ciągu szkoły obowiązkowej (obecnie ośmioklasowej, a po reformie — dziesięciolatkowej). W ich pracy nad przygotowaniem młodzieży do prawidłowego wyboru zawodu warto na pierwszy plan wysunąć sprawę systematycznego wykorzystywania treści zawartych w programach nauczania poszczególnych przedmiotów, w celu informowania o zawodach, o ludziach pracujących w różnych gałęziach gospodarki, kultury i oświaty, zwracając przy tym szczególną uwagę na ważność każdej pracy w życiu społeczeń-

W tej pracy orientującej młodzież utalentowaną do nauczycielskiej drogi życiowej, trzeba jednak szkole pomóc chociażby przez opracowanie swego rodzaju charakterystyki zawodowej, czy może kilku charakterystyk, wyposażenie w odpowiednie materiały (może wznowienie niektórych, jak np. „Listy do młodego nauczyciela” M. Grzegorzewskiej) do tej działalności.

Wydaje się również konieczne poświęcenie większej uwagi w pracy szkoły orientacji do zawodów w służbie zdrowia i służbach społecznych. W przypadku tych ostatnich wiąże się to ze zwiększaniem się liczby ludzi w wieku podeszłym, ludzi zasłużonych w budowie naszej ojczyzny, a którym nie zawsze udało się zachować rodziny czy stworzyć inne warunki opieki, gdy sami nie są zdolni do radzenia sobie.

Utrzymując szczególne miejsce

Wracam do tego tematu po raz drugi, celowo też powtarzam tytuł poprzedniej publikacji („Głos” nr 14). Obie traktują bowiem o nowym przedmiocie w szkole średniej pod nazwą „podstawy informatyki”, prowadzonym, jak na razie tytułem eksperymentu, w kilkunastu załadwie szkółach na terenie całego kraju. Czytelnikom należy się w związku z tym wyjaśnienie.

Pisząc o szkołach, do których wprowadzony został od września ubiegłego roku nowy przedmiot — wspominałam o tych tylko, którym patronuje Zakład Nauk, nia Matematyki Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

Tymczasem od września do wytypowanych wcześniej szkół wprowadzono równoległe dwa warianty programów (w każdej szkole obowiązuje, oczywiście, tylko jeden z nich). O programie pierwszym, którego autorami są pracownicy naukowci skupieni w IKN, pisałam w poprzednim artykule. Dziś słów kilka o programie, oznaczonym umownie numerem drugim. Jest on realizowany w 7 liceach (14 klas) w Gliwicach, Kielcach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Słupsku i Warszawie. Nad przebiegiem eksperymentu sprawuje Instytut Programów Szkolnych (przy współdziałaniu IBP), z tego instytutu wyszedł także program nazywany „nr 2”.

Ten sposób podejścia do prób z nowym przedmiotem zasługują na uwagę, ma w sobie bowiem pierwiastek wiele optymistyczny. Bo skoro sprawdza się równocześnie dwa różne warianty programów — istnieje szansa upowszechnienia lepszego spośród nich, który bardziej spodobają się uczniom, i nauczycielom.

Jeden wszakże jest cel nauczania tego przedmiotu; określono go jako zapoznanie uczniów z informatyką wyłącznie w ogólnych zarysach. Zgodnie z założeniami autorów programów — młodzież szkół średnich ma otrzymać pojęcie o podstawach informatyki oraz zdobyć elementarne umiejętności w zakresie rozwiązywania problemów za pomocą elektronicznych urządzeń cyfrowych. Nauczanie tego przedmiotu ma dać uczniom określoną „kulturę informatyczną, pozwalającą im zrozumieć wiele trudnych problemów z innych przedmiotów, a także przygotować ich do przycięcia w przyszłości większego zasobu wiedzy z tego zakresu”. Dalsza, już specjalistyczna wiedza z informatyki, mogą zdobyć w szkołach pomaturalnych lub na odpowiednich kierunkach studiów wyższych.

Ten „szczępliwy”, jak się wydaje, i dość ogólny zarys treści programowych podyktowany został również względami natury praktycznej; nowy przedmiot z trudnej bądź co bądź i powszechnie niedostępnej dziedziny obowiązywać będzie wszystkich bez wyjątku uczniów szkół średnich; trzeba więc wymogi programowe dostosować do możliwości całkiem przeciętnej odbiorcy. A ponadto — „podstawy informatyki” mogły wkroczyć do szkół w wymiarze dwóch godzin tygodniowo i tylko w ciągu jednego roku. W placówkach nadzorowanych przez Instytut Programów Szkolnych podstaw informatyki uczą się trzecioklasiści.

Program „nr 2” różni się od pierwszego w kilku punktach. Najogólniej rzecz biorąc — program ten ma nachylenie bardziej praktyczne; to znaczy przybliża uczniów do maszyn cyfrowych, zapoznając ze sprzętem informatycznym z technologią przetwarzania danych, rezerwując czas na ćwiczenia praktyczne.

Oprócz zagadnień teoretycznych, jak przesłanki rozwoju informatyki i przetwarzania danych, cybernetyczne podstawy informatyki — czy algorytmy, w programie drugim przewidziano również czas na omówienie organizacyjnych problemów przetwarzania danych, przegląd zasobów informatyki oraz na wspomniane wyżej ćwiczenia przy komputerze z zakresu uruchamiania programów w języku FORTRAN.

Po rok trwającej edukacji każdy bez wyjątku uczeń musi samodzielnie wykonać kilka programów — jednak te podstawowe umiejętności wymaga się w obu wariantach eksperymentu. Różnica w tym, iż w szkołach, w których wdraża się program opracowany przez IKN, na zdobyć tej umiejętności w zasadzie kończą się obowiązki ucznia. W

wersji drugiej, autorstwa IPS — uczeń musi nie tylko sporządzić programy, lecz także samodzielnie wytestować je na maszynie cyfrowej. Czynność ta może wprawdzie wykonać nauczyciel, jednak elementem niezbędnym w ocenie jest obecność maszyny a nie człowieka, komputer ma odpowiedzieć uczniowi, jakie popełnił błędy, na czym one polegają, jaką pójść drogą do właściwego rozwiązania.

Tak więc problem dostępu do maszyny cyfrowej, jej udział w testowaniu prac uczniowskich, w ocenie tych prac — rozstrzyga zasadniczo o układzie i doborze treści programowych oraz o typie wykładowcy. W drugim wariantcie eksperymentów są nimi wyłącznie informatycy, fachowcy wysokiej klasy, zatrudnieni w ośrodkach obliczeniowych i mający równocześnie uprawnienia do nauczania w szkole. To rozwiązanie tymczasowe. Ponieważ po wprowadzeniu „podstaw in-

ZA PAN BRAT Z KOMPUTEREM

formatyki” do wszystkich szkół średnich na pomoc tej szczupłej kadry specjalistów trudno będzie liczyć, trzeba więc przygotować do tej nowej roli nauczycieli. O tym już pomyślano; dokształca się — o czym pisałam poprzednio — matematyków, jak dotychczas, dzięki wysiłkowi IKN, uprawnienia do nauczania nowego przedmiotu zdobyło już około 300 osób, w roku przyszłym przybędzie kilkaset następnych.

Instytut dokształca pedagogów z myślą wyłącznie o własnym programie i własnym eksperymentcie, a więc dostosowuje profil tego kształcenia do profilu programowego „podstaw informatyki”. Eksperyment z programem „nr 2” idzie tymczasem jakby własną drogą. Czy nie byłoby słusznie treści w nim zawartych włączyć również do programu dokształcania nauczycieli przez IKN?

Nie chciałabym w tym miejscu opowiadać się za żadną z dwu koncepcji programowych, na razie nikt nie jest w stanie jednoznacznie orzec, która wersja jest lepsza. Ale może właśnie dlatego trzeba przygotowywać kadry z myślą o treściach zawartych w obu?

W 14 liceach nadzorowanych przez Instytut Programów

Szkolnych zgromadzono także dość obfity, jak na pierwszy, wstępny rok, zestaw pomocy dydaktycznych. Uczniowie otrzymują skrypty, w każdym liceum są zdjęcia poszczególnych elementów komputera, z Instytutu Brytyjskiego w Warszawie wypożycza się filmy o komputerach. Wykładowcy, z racji pełnionych w ośrodku obliczeniowym funkcji, wiele cennych pomocy i sprzętu dostarczają we własnym zakresie. Uczniowie mają więc do dyspozycji na co dzień karty i taśmy perforowane, taśmy magnetyczne z zapisem ziarnistym, obwody drukowane i scalone, komunikatory z monitora, listy rozkazów w języku FORTRAN, wzorce dokumentacji projektowo-programowej, schematy budowy maszynowych nośników informacji, a także kodów, symboli i indeksów, schematy blokowe programu i przebiegów działań na EMC, typowe algorytmy i wiele innych. Tak więc nauczanie nowego przedmiotu już od początku nie jest skazane na werybalizm, a sam przedmiot, mimo fachowego języka, nie wydaje się młodzieży odstraszać.

Wskazują na to pierwsze wstępne badania ankietowe, prowadzone pod kierunkiem jednego z współautorów programu „nr 2” i entuzjastę nauczania informatyki, głównego specjalistę do spraw informatyki w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — Bogumiła Stachura.

Angelia Stachura, Ania, i kietę skierowaną do uczniów i nauczycieli, jeden z głównych jej punktów zawiera propozycję uczniów i wykładowców pod adresem nowego przedmiotu. Badania zostaną powtórzone pod koniec roku, tym razem dociekać się będzie, jak uczniowie doceniają ich nowy przedmiot.

Jak wykazały dotychczasowe sondaż — momentem przyciągającym i wysoko przez młodzież cenionym jest bezpośredni dostęp do komputera i korzystanie z jego usług. Uczniowie mają dwie ku temu okazje: pierwsza — na początku roku, kiedy przewidziano wycieczkę do ośrodka obliczeniowego i druga — pod koniec roku, kiedy przystąpi się do testowania przygotowanych przez uczniów programów.

Co dzisiaj trzecioklasiści sądzą o podstawach informatyki? Przede wszystkim chcą, aby na doświadczenia, częściej chodząc do ośrodków obliczeniowych, częściej kontaktować się z maszynami cyfrowymi...

.... sprawdzać algorytmy sporządzone przez siebie na maszynie...

Pragną więcej przykładów przerabiać na lekcji z poszczególnych języków; dokładne wiedzieć, do czego konkretnie służy dana część maszyny czy też działanie przy niej wykonane”.

Tak pisze większość. Młodzież chce nie tylko znać teorie, lecz także umieć ją zastosować w działaniu, ceni nowy przedmiot, ale pod warunkiem, że zdobytą wiedza ma charakter użyteczny.

Warto i trzeba te życzenia uczniów wziąć pod uwagę przy podsumowywaniu obu eksperymentów, nachylenie ku praktyce w nauczaniu tego przedmiotu wydaje się chyba jak najbardziej słuszne. Problem tylko w tym, czy możemy zaufować szkołom tak kosztowne pomoce naukowe, jak komputer?

Na to pada pytanie, które rozstrzygać ma wątpliwość: po co każdej szkole maszyna cyfrowa? Zdaniem B. Stachury — jeden minikomputer zupełnie dobrze może obsłużyć kilka szkół, zaś w miastach, w których istnieją ośrodki obliczeniowe — można po prostu kupić czes maszyny; zgodnie z programem — 20 godzin rocznie na klasę. Jednorazowy wydatek byłby w tym przypadku oczywiście o wiele mniejszy od ceny komputera, jednak w ogólnym rozrachunku bardziej ekonomiczne wydaje się posiadanie własnego minikomputera, który obsługiwałby kilka lub kilkanaście placówek. Sprawa ta wymaga dokładnego rozważenia, problemem istotnym nie jest bowiem sam koszt maszyny, lecz jej przydatność w procesie nauczania. Jeśli rzeczywiste eksperymenty wykazą, że udział maszyn liczących w nauczaniu tego przedmiotu jest niezbędny, trzeba będzie zdobyć środki na ich zakup. Do spraw tych wrócimy raz jeszcze po zakończeniu pierwszego roku prób.

Formy walki, jaką toczono we wnętrzu kraju, były różne. Stała do niej cały kraj, wzięły w niej udział i nauczycielki. Służyły one oczywiście z bronią w ręku, jak sanitariuszki, łączniczki, opiekunki rannych partyzantów, organizatorki tajnego nauczania, kolporterki tajnej prasy.

Szczególnie interesującą kartę zapisały nauczycielki jako organizatorki życia umysłowego i kulturalnego kraju. Nawet w tak strasliwym okresie, jakim była wojna i okupacja hitlerowska, potrafiły wydobyć z siebie trwałe wartości ducha. Stały w obrobie wartości humanistycznych jako pisarki, poetki, redaktorki konspiracyjnych pism, autorki piosenek, ba — nawet utworów dla dzieci. Udział nauczycielek w życiu literackim czasów wojny i

MARIA RYBARCZYK
artykuł o tym programie ukazał się we wrześniu 1974 r.

30 - LECIE „ŚWIERSZCZYKA”



W dniu 5 maja br. odbyła się w gmachu „Naszej Księgarni” uroczystość z okazji 30-lecia „Świerszczyka”. Na zdjęciu od lewej: dyrektor do spraw graficznych — Zbigniew Ryhlicki, redaktor Anna Lebecka, wiceminister oświaty i wychowania — Romuald Jezerski, dyrektor „Naszej Księgarni” — Stanisław Mach, redaktor Bolesław Zagala, redaktor Stanisław Aleksandrak

Foto: Cz. Górski

1 maja 1945 roku, ukazał się, w 25-tysięcznym nakładzie, pierwszy numer tygodnika „Świerszczyk”. Na okładce wielobarwnego czasopisma widniał wyczerpany przez Jana Marcina Szancera, teraz już polski Gdańsk z charakterystyczną sylwetą średniowiecznego „Żurawia”. W wierszu pod ilustracją Ewa Szelburg-Zarembina mówiła: „Wróciła Polska na swój brzeg, ku wiecznie swemu morzu...”

Powstanie wielobarwnego czasopisma dla dzieci w warunkach, gdy wszystkiego brakowało, miało swą polityczną wymowę. Władza ludowa akcentowała w ten sposób troskę o najmłodsze pokolenie, tak bardzo pokrzywdzone przez najazd wroga i okupację.

Bardzo szybko „Świerszczyk” stał się dla szerokiej rzeszy czytelników przyjacielem na co dzień. W szkołach brak było lektur i podręczników. Czasopismo wypełniało tę lukę służąc uczniom i nauczycielom.

Anegdotyczna stała się mimo-wolna rola „Świerszczyka” w akcji likwidacji analfabetyzmu w

Polsce. Duża, wyrazista czcionka, proste, zrozumiałe, bogato ilustrowane przez znakomitych grafików, teksty — sprawiały, że startujący w czytaniu dorosli czytelnicy, szczególnie na wsi, chętnie sięgali do tego czasopisma.

W 1950 roku „Świerszczyk” miał już pół miliona jednorazowego nakładu, stając się najbar-dziej masowym czasopismem dziecięcym. Przez okres ostatnich dwudziestu lat utrzymuje się w granicach 36 milionów egzemplarzy rocznie.

Od pierwszych lat swego działania pismo skupiało wokół siebie wybitnych pisarzy, jak Jan Brzechwa, Władysław Broniewski, K. I. Gałczyński, Hanna Januszewska, Maria Kowacka, Janina Porazińska, Ewa Szelburg-Zarembina oraz grafików, żeby wymienić tylko Olę Siemaszkową, Janę Marcina Szancera, Mieczysława Piotrowskiego, Stefana Bernacińskiego, Henryka Tomaszewskiego, Eryka Lipińskiego.

Styl i poziom artystyczny ilustracji pisma odbiegał daleko od utartych kanonów i wkrótce

NA UCZCIEŁKI Z KARABINEM I PIÓRZEM

Trzydzięci lat temu zakończyła się kłeska faszyzmu II wojny światowej. Niemala rolę w walce o wolność i jej obecne oblicze odegrał ruch oporu.

Formy walki, jaką toczono we wnętrzu kraju, były różne. Stała do niej cały kraj, wzięły w niej udział i nauczycielki. Służyły one oczywiście z bronią w ręku, jak sanitariuszki, łączniczki, opiekunki rannych partyzantów, organizatorki tajnego nauczania, kolporterki tajnej prasy.

Szczególnie interesującą kartę zapisały nauczycielki jako organizatorki życia umysłowego i kulturalnego kraju. Nawet w tak strasliwym okresie, jakim była wojna i okupacja hitlerowska, potrafiły wydobyć z siebie trwałe wartości ducha. Stały w obrobie wartości humanistycznych jako pisarki, poetki, redaktorki konspiracyjnych pism, autorki piosenek, ba — nawet utworów dla dzieci. Udział nauczycielek w życiu literackim czasów wojny i

okupacji — to dotychczas mało znana karta. Warto w związku z XXX rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem i Międzynarodowym Rokiem Kobiet wymienić kilka faktów z ich działalności.

Przypomnijmy zatem kilka nazwisk tych nauczycielek, które brały udział w redagowaniu konspiracyjnej prasy. Było ich wiele, wymienić ich nie sposób.

Rola tych lewicowych i demokratycznych pism była doniosła. Informowały one nie tylko o sytuacji na frontach, o walce narodu polskiego, lecz także wychowywały społeczeństwo, agitowały do zbrojnej walki.

Nauczycielki brały też udział w procesie tworzenia nowych wartości literackich. Pisane przez nie utwory powstawały z potrzeby uzewnętrznienia przeżyć, utrwalenia ich m. in. dla celów dokumentacyjnych. Ten cel twórczości potwierdzają wspomnienia wielu autorek.

We wstępie do okupacyjnej antologii „Duch wolny” (1942) czytamy: „Powstały one nie dla piękna słów, ani chwały poety, ale by świadczyć, co przeżyli Polacy”.

zwrócił uwagę krytyki tak w kraju, jak i za granicą.

Cykle wierszy oraz szereg powieści i dłuższych opowiadań drukowanych w „Świerszczyku” znalazło się później na listach lektur szkolnych, drobne opowiadania trafiły do podręczników.

Wiele imion bohaterów „Świerszczyka”, jak „Plastus”, „Panna Kresczka”, „Sobieradzik”, „Cielawek i Przekorek”, a ostatnio „Gucio i Cezar” weszło do potocznej języka dzieci, a „Bobik”, „Gaska Balbinka” i „Motorek” obiegły spałyty wielu pism zagranicznych.

Dokonałac stałe prac redakcyjną, „Świerszczyk” stał się nieodłącznym przyjacielem najmłodszego pokolenia. Poprzez stały dział „Kolorowe literki” — towarzyszy dziecku w nauce trudnej sztuki pisania i czytania. Ułatwia poznawanie otoczenia i szerszego świata. Prowadzi na wycieczki do zakładów pracy i teatrów, do muzeów — i na inne planety.

Dostarcza różnorodnych propozycji ciekawego spędzenia czasu w domu i na wolnym powietrzu, daje propozycje gier, majsterkowania, rozrywek.

Redakcja prowadzi bezpośredni dialog z czytelnikami w czasie różnorodnych spotkań w szkołach, domach kultury, świetlicach. Istniał nawet przez kilka lat objazdowy teatr kukielkowy, wzbogacający spotkania redakcyjne. A przez ostatnie pięćdziesiąt lat o gromnie popularny na terenie Łodzi, organizowany wraz z Spółdzielnią Mieszkaniową „Bawelna”, międzyszkolny konkurs recytatorski p.n. „Świerszczykowe wierszyki”.

Pierwsze roczniki „Świerszczyka” drukowała Drukarnia Narodowa w Krakowie. Od ponad 20 lat „Świerszczyk” drukowany jest w Domu Słowa Polskiego w Warszawie.

Wszystkimi łączności redakcji z czytelnikami jest korespondencja „Świerszczyk” otrzymuje przeciętnie około 150 tysięcy listów i odpowiedzi konkursowych rocznie, a wiele z nich nadchodzi od dzieci polskich dosłownie z całego świata.

Znane jest zaangażowanie redakcji w propagowaniu wychowania plastycznego oraz tworzo-



Na uroczystości jubileuszowej

wia” była Weronika Tropaczynska-Ogarkowa, nauczycielka, organizatorka prasy wiojewódzkiej wśród dzieci i młodzieży, postępową działaczką, publicystką i pisarką. Ona też redagowała dodatek dla dzieci pt. „Biedronka”. Z „Żywią” współpracowała wieloletnia dyrektorka i wizytatorka ministerialna, autorka podręczników, Władysława Hoszowska oraz wiciarka, Maria Spiradek.

Maria Zajac, była przewodniczącą LZK w podokręgu łąskim oraz redagowała gazetkę przeznaczoną dla tego terenu pt. „Jutrzenka”. Z konspiracyjną prasą związana była też Ewa Szelburg-Zarembina. Nie sposób na tym miejscu wyliczyć wszystkie koledżanki pracujące w tej dziedzinie.

Rola tych lewicowych i demokratycznych pism była doniosła. Informowały one nie tylko o sytuacji na frontach, o walce narodu polskiego, lecz także wychowywały społeczeństwo, agitowały do zbrojnej walki.

Nauczycielki brały też udział w procesie tworzenia nowych wartości literackich. Pisane przez nie utwory powstawały z potrzeby uzewnętrznienia przeżyć, utrwalenia ich m. in. dla celów dokumentacyjnych. Ten cel twórczości potwierdzają wspomnienia wielu autorek.

We wstępie do okupacyjnej antologii „Duch wolny” (1942) czytamy: „Powstały one nie dla piękna słów, ani chwały poety, ale by świadczyć, co przeżyli Polacy”.

ści rysunkowej dzieci. „Świerszczyk” jako jedno z pierwszych czasopism w kraju, razem z czasobismem z NRD „Die ABC — Zeitung”, czeska „Materidosuka” i „Plomyczkiem”, zorganizował wielki międzynarodowy konkurs oraz wystawę rysunków dziecięcych, którą eksponowano w Berlinie, Pradze i Warszawie. Opracował również publikacje książkowe z tego zakresu.

Redakcja współpracuje z kilkudziesięcioma artystami grafikami, literatami, dziennikarzami, popularyzatorami różnych dziedzin wiedzy. Korzysta również z pomocy doświadczonych pedagogów przy redagowaniu pisma i odpisywaniu na listy dzieci.

W ciągu trzech dziesięcioleci lat z czasopismem debutowało wielu w tej chwili znanych twórców. Wymieńmy tylko niektórych: Mirona Białoszewskiego, Wandę Chotomską, Marię Terlikowską, Helenę Bechlerową, Joannę Polakównę, Mirę Jaworczakową, Bogdaną Butenkę, Halinę Żerkowską, Elżbietę Gaudasińską, Marię Sołtyk i Tomasza Borowskiego.

Do 1951 roku „Świerszczyk” był wydawany przez „Czytelnika”, od tego czasu jest pismem „Naszej Księgarni”.

Pierwsze roczniki „Świerszczyka” drukowała Drukarnia Narodowa w Krakowie. Od ponad 20 lat „Świerszczyk” drukowany jest w Domu Słowa Polskiego w Warszawie.

Wszystkimi łączności redakcji z czytelnikami jest korespondencja „Świerszczyk” otrzymuje przeciętnie około 150 tysięcy listów i odpowiedzi konkursowych rocznie, a wiele z nich nadchodzi od dzieci polskich dosłownie z całego świata.

Znane jest zaangażowanie redakcji w propagowaniu wychowania plastycznego oraz tworzo-



Na uroczystości jubileuszowej

„KIERUNEK - ZWYCIĘSTWO”

Po takim właśnie hasłem przebiegał kolejny, XI Alert ZHP, ogłoszony w 30 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem i stanowiący punkt kulminacyjny szerokiego programu harcerskiego „Salut zwycięstwa”. Alert realizowany nie tylko przez dwu i półmilionową rzeszę harcerzy, lecz także przez wielu uczniów nie należących do ZHP.

Protokolat nad XI Alertem objął członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. Pisał on w specjalnym liście skierowanym do harcerzy: „Wasz XI harcerski alert (...) jest wyrazem nie tylko holdu dla walki i pracy waszych matek i ojców, lecz także wyrazem duchowej jedności z tym pokoleniem, od którego dumni z jego osiągnięć przejmiecie spuściznę i zaszczepny obowiązek dalszego budowania siły i możliwości socjalistycznej Polski.

Zwycięstwo w wojnie z faszyzmem — kontynuował w liście premier Jaroszewicz — sukcesy w powojennej odbudowie kraju, w tworzeniu sprawiedliwej socjalistycznej rzeczywistości zawdzięczamy ludziom głęboko zaangażowanym w proces przemian zachodzących w Polsce, patriotom i internacjonalistom, ludziom dyscyplinowanym, odważnym, umiającym poświęcić się dla kraju i łączyć swoje własne ambicje z celami i zadaniami ogólnospołecznymi. Kształtując w sobie te cechy charakteru w dniach alertu i w czasie całej harcerskiej działalności. Uciecie się rzetelnie, byćcie w przyszłości, uzbrojeni w wiedzę i umiejętności dobrej roboty, mogli owocnie pomagać nasze wspólne dobro”.

I właśnie takim celem wychowawczym był podporządkowany tegoroczny alert. Szczególnie istotnym elementem tej imprezy było podjęcie przez harcerzy czynu społecznego p.n.: „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie”. Ten sukces można było odnosić m.in. w akcji pt. „Czystość krajoobrazu”. Co się kryje za tym hasłem? Porządkowanie terenów rekreacyjnych, sadzenie drzew i kwiatów, upiększanie najbliższego otoczenia. Wszystko to robił harcerze, a także ich nie zorganizowani koledzy — podczas majowych dni alertowych.

„Cieszymy się — zwracał się do harcerzy w cytowanym już liście premier Jaroszewicz — że po-

traficie, tak samo jak nasi żołnierze, stanąc na zew wszyscy, ofiarnie i bez wahania. Niechaj w dniach alertu całe polskie społeczeństwo we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach zobaczy, jak chętnie i skutecznie dziewczęta i chłopcy w harcerskich mundurach dokładają w społecznym czynie swoje cegiełki do budowy wielkiego gmachu naszej ojczyzny...”

I właśnie w dniach XI Alertu całe społeczeństwo mogło zobaczyć, jak zuchy i harcerze uczestniczą w czynie społecznym na rzecz swojej szkoły, osiedla, dzielnicy, wsi. Jak sprzątają i porządkują, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

kuja, jak sadzą drzewa i kwiaty.

Stawiając przed młodzieżą alertowe zadania — organizatorzy tej imprezy chcieli również zwrócić jej uwagę na kilka problemów i zagadnień. M.in. na: istotę faszyzmu; historyczną rolę ZSRR i narodu radzieckiego w walce z faszyzmem i w wywołaniu naszej ojczyzny, na narodowowyzwoleńczy charakter walki przed 30 laty na naszej ziemi oraz na współczesny obraz socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Tak więc XI Alert stanowił — podobnie zresztą jak poprzednie alerty harcerskie — piękną lekcję

ZDZISŁAW SZEŁĄG
Grójec



Zdjęcia: Cz. Górski

sygnał jednego z najstarszych miast Polski — Kalisz, zaplonęły w całym kraju Harcerskie Wici Tysiąclecia.

III Alert — „Harcerska Próba Sprawności” — zapoznał harcerzy z systemem powszechnej samoobrony pogłębił i rozszerzył stałą współpracę ZHP z ludowym Wojskiem Polskim.

„Harcerstwo bohaterstkiem dziełom polskim” — to hasło IV Alertu, które zabrzmięło z Rotundy Zamajskiej.

Podczas V Alertu — przebiegającego pod hasłem „Harcerstwo ludziom 25-lecia” członkowie ZHP zdobywali m.in. specjalną sprawność „Manifestu PKWN”.

VI Alertowi towarzyszyły dwa hasła: „Trwały ślad pamięci narodowej” oraz „Wszystkie rzeki płyną do Bałtyku”. W ramach realizacji pierwszego hasła zorganizowano ponad 10 tys. okresowych ekspedycji oraz 1348 stałych drugie — harcerze zaznajomili się szerzej z naszą problematyką morską.

Podczas VII Alertu przebiegającego pod hasłem: „Nasze białoczerwone” odbyło się m.in. około 200 tys. spotkań harcerzy z ludźmi zasłużonymi w walce i pracy, na których zastanawiano się „O co warto walczyć w życiu”.

„Sprawni i zdrowi — dziś i jutro” — to hasło VIII Alertu, którego realizacja przyczyniła się do powiększenia konta Szpitala Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka o 20 mln złotych.

IX Alert — „Hasło — Leninu, odzw — 30” — poświęcony był uczczeniu 30 rocznicy utworzenia ludowego Wojska Polskiego. W czasie trwania tego alertu zorganizowano 2000 gminnych festynów — sprawnościowo-obronnych popularizujących idee obrony cywilnej i umożliwiających harcerzom wykazanie swych umiejętności i sprawności.

Cele i treści X Alertu przebiegającego pod hasłem: „Nasz dom — Polska Ludowa” były ściśle powiązane z 30-leciem Polski Ludowej. Jednym z głównych zadań tego alertu była operacja „Cenny surowiec dla kraju”, która przyniosła 5,5 mln zł przekazanych na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

I wreszcie — podkreśliły to jeszcze raz — XI Alert harcerski, ogłoszony w 30 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, przebiegał pod hasłem „Kierunek zwycięstwo”.

H.W.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5



SŁOWO O PRZYJACIELU

stanie spoczynku, bohater Związku Radzieckiego — G. Wiechin: „Dobrze są pamiętam, komendanta drugiego dywizjonu, majora Michajewa. Widziałem waszą walkę na śmierć i życie pod Brodami, kiedy czolgi wroga przerywały linię naszej obrony i szły w kierunku sztabu korpusu. Do tarłem na koniu do waszych pozycji, rozkazałem rozwinąć się pod kątem 90 stopni i bić na wprost, żeby przerwać atak przeciwnika. Po mistrzowsku wykonałście swoje zadanie. Ogień posuwający się kolumny był na tyle skuteczny, że przeciwnik zostawił 17 płonących czołgów i wycofał się...”

Po kilku dniach w tym rejonie na śnieżnym całunie jeden ze szwadronów dywizjonu Michajewa zauważył hitlerowców. Oddział faszystowskich żołnierzy z bronią automatyczną podszedł bardzo blisko do obserwacyjnego punktu dowódcy. Major Michajew miał tylko pięciu żołnierzy. Co może zrobić pięciu żołnierzy przeciw całej rocie?

Dowódca podjął decyzję. Przekazał dywizjonowi swoje koordynaty i wydał rozkaz: „Natychemiastowy ostrzał!” i po chwili dodał: „Ogień na mnie!” Rozległy się salwy armat. Na wysokość, na której znajdował się punkt dowodzenia, widać było wybuchy pocisków. Artylerzyści strzelali szybko i dokładnie, lecz każdy z nich z bólem w sercu myślał: „Czy nie ten pocisk wysłał na swoich”. Wybuchy pocisków obok osłony fortyfikacyjnej, w której siedział major i jego pięciu żołnierzy, również strzelających z automatów do wroga. Wróg nie wytrzymał naporu ognia i wycofał się, zostawiając siedemdziesięciu zabitych.

Po walce koledzy-artyleryści ściskając rannego majora mówili: „Jeśli własne pociski was nie dosięgły — to wrogie w żaden sposób tego nie dokonają. Teraz do Berlina dojdziecie...”

Za wyjątkowe męstwo i odwagę S. Michajew został odznaczony sześcioma wojennymi orderami, dziesięcioma medalami, a 23 września 1944 r. uzyskał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego na podstawie decyzji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Odważny artylerzysta przeszedł swoją wojenną drogę przez całą Polskę aż do Berlina. Jego nazwisko i sławne czyny dywizji artylerzystów wielokrotnie są wymieniane we wspomnieniach znanych generałów-weteranów Wielkiej Ojczyźnianej Wojny, również w pierwszym tomie „Sławni synowie Baskirii”, wydanym przez Baskirskie Państwowe Wydawnictwo.

Jesienią 1945 roku żołnierz-pedagog powrócił do swego ulubionego zawodu. Ukończył zaocznie przyrodniczo-geograficzny fakultet Baskirskiego, Państwowego Instytutu Pedagogicznego.

W. LIPIN
docent katedry historii partii komunistycznej Magnitogorskiego Instytutu Pedagogicznego

Swoje organizatorskie umiejętności, frontowy bóg, stanowczość i zdecydowanie, bogate życiowe doświadczenia i wiedzę — Stepan Andriejewicz już 30 lat wykorzystuje w pracy dydaktycznej i wychowawczej z dziećmi kolchoźników i robotników rolnych rodzinnego siola.

Za wybitne zasługi na niwie oświaty ludowej Prezydium Rady Najwyższej RSFSR przyznało mu zaszczytny tytuł Zasłużonego Nauczyciela Szkoły Rosyjskiej Federacji. Następnie został nagrodzony medalem lenińskim i honorowymi odznakami „Zwycięzcy socjalistycznej współzawodnictwa — 1973 i 1974 roku”.

Jako dyrektor wiejskiej szkoły średniej Stepan Andriejewicz stworzył i wychował wspaniały zespół pedagogiczny, w którym pracuje około dziesięciu zasłużonych nauczycieli szkół RSFSR i Baskirskiej Republiki oraz „Wybitnych pracowników ludowej oświaty RSFSR”. Ich umiejętności i doświadczenia przekazywane są młodym pedagogom. Zgrany nauczycielski kolektyw, pod jego kierownictwem, sprawił, że szkoła ta zyskała miano wzorowej nie tylko w skali dumawskiego rejonu, lecz i republiki.

Z tej szkoły wyszło wielu uczniów, setki inżynierów, agronomów, zootechników, wysoko wykwalifikowanych mechaników rolnictwa i hodowców zwierząt.

Spokojny i zrównoważony w działaniu, stanowczy i zdecydowany w wykonywaniu wspólnie podjętych decyzji, wyjątkowo skromny i konsekwentny — jest Stepan Andriejewicz duszą nauczycielskiego i uczniowskiego kolektywu.

Pracując również społecznie jako delegat rejonowej i wiejskiej rady delegatów ludu pracującego, członek rejonowego komitetu komunistycznej partii, propagandysta i kierownik teoretycznego seminarium ideowo-politycznego dla nauczycieli.

W szkolnym muzeum zobaczyć można liczne puchary, nagrody, honorowe dyplomy, przechodnie proporce za najlepsze w rejonie osiągnięcia, za pierwsze miejsca w olimpiadach matematycznych, fizycznych i chemicznych, w wojskowo-patriotycznym wychowaniu i w wychowaniu fizycznym i sportu.

Prawie przez 40 lat nauczycielem tej szkoły pracowali w sześciu drewnianych, ciasnych budynkach. Każdemu jednak kto tam przyjechał, w celu zaznajomienia się z działalnością placówki, rzucała się w oczy niezwykła czystość i porządek, jakaś nieuchwytna ciepła i domowa atmosfera, panująca w tych starych

budynkach. Obecnie wznosi się nowy budynek. W przyszłym roku szkolnym uczniowie rozpoczną naukę w nowo wybudowanej szkole.

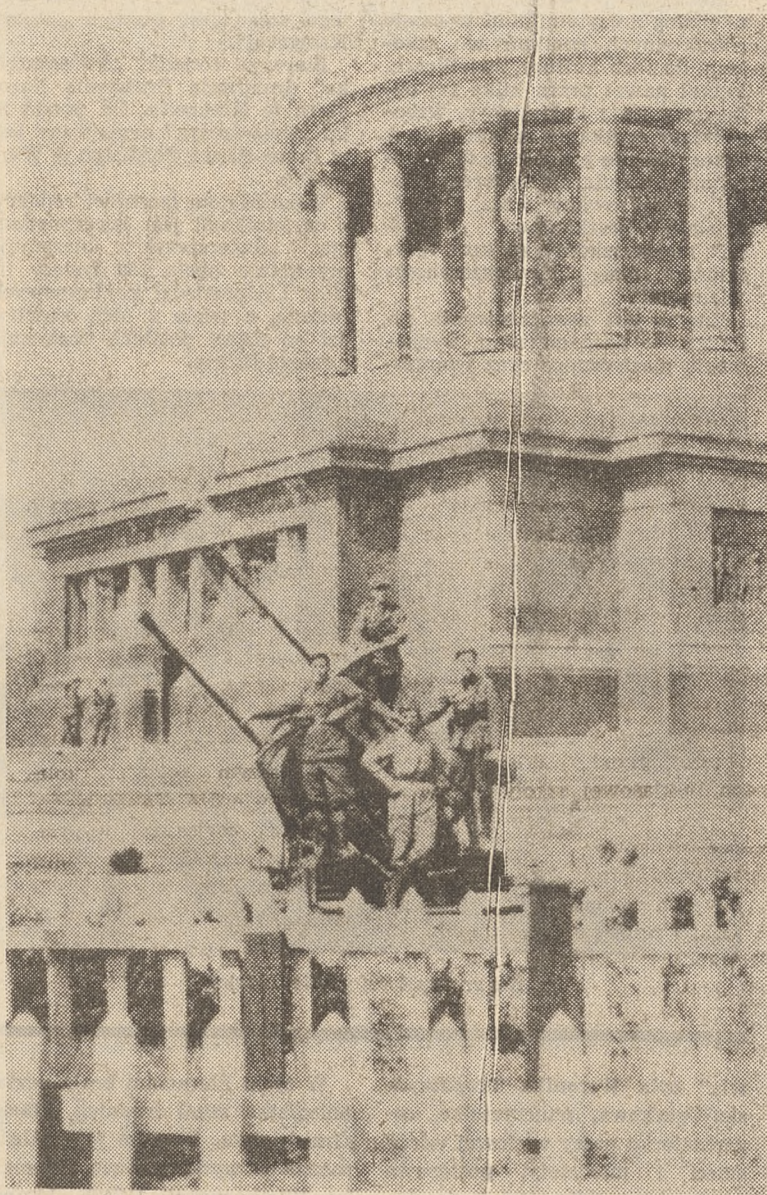
Zona Stepana Andriejewicza, Matrona Pietrowna, walczyła z nim razem na froncie. Jest „Wybitnym pracownikiem oświaty ludowej RSFSR” — obecnie już na emeryturze. Syn Eugeniusz, inżynier-mechanik maszyn rolniczych, pracuje w jednym z produjących kolchozów w sąsiednim siole. Jego żona Antonina jest nauczycielką szkoły podstawowej. Córka Tatiana już piąty rok pracuje jako nauczycielka matematyki w starszych klasach rodzinnej szko-

ły średniej. Młodsza córka, Natasa, złożyła pierwsze egzaminy w Magnitogorskim Instytucie Pedagogicznym, otrzymując oceny dobre i bardzo dobre. Postanowiła, tak, jak siostra i rodzice — zostać nauczycielką matematyki w szkole wiejskiej.

Kiedy zbiorą się w domu wszystkie dzieci, ojciec mawia do nich: „Duzo wam dano i dużo się od was będzie wymagać. Swoją pracą nie zawiedźcie zaufania i nadziei naszego narodu!”

W 30 rocznicę Wielkiego Zwycięstwa nad faszystowskimi hordami chcieliśmy życzyć Stepanowi Andriejewiczowi, naszemu przyjacielowi, towarzyszyowi w pracy pedagogicznej — młodzieńczej energii w pracy, umiławania życia i wielkiego szczęścia.

Materiał nadesłany przez redakcję: „Uczitelskaja Gazieta” z ZSRR.



2 maja 1945 r. żołnierze polscy u progu Kolumny Zwycięstwa w Berlinie. Na pierwszym planie groby żołnierzy radzieckich i polskich

Boxberg w Łużycach, 25 kwietnia 1945 r. Po kilku dniach zaczętych walk 10 dywizja 2 Armii Polskiej zdobyła prawie całkowicie zniszczoną miejscowość. Przy boku swych radzieckich braci, walcząc w ramach I Ukraińskiego Frontu — żołnierze polscy przynieśli wolność małej wiosce niemieckiej, uwnioli ją od hitlerowskiego ucisku.

Cztery tygodnie przed 30 rocznicą tego wydarzenia jedziemy do Boxberga tą samą drogą, którą szły polskie kompanie.

Chcemy zobaczyć, jak zmienił się od tego czasu Boxberg, co wiedzą dzisiaj dzieci o wyzwoleniu swej wioski, co myślą i jak pracują.

Jerzy Łyżwa, wówczas dowódca kompanii w 27 pułku polskiej piechoty, pisał swego czasu o walkach pod Boxbergiem: „Zdobytliśmy Boxberg: z domów pozostały tylko kupy gruzów. Wszędzie mnóstwo trupów. Gromady przestraszonych gołębi krąży nad miastem. Słońce jeszcze nie wstało, ale jest już zupełnie widno. Czoło naszej kolumny zatrzymało się nad rzeką. Nagle usłyszeliśmy z kilku domów strzały skierowane na naszą kolumnę...” „Dymy nad Boxbergiem” — taki był tytuł reportażu.

I dzisiaj widzimy nad wioską — płynące dymy z czterech kominów będącej jeszcze w budowie elektrowni. Unoszą się one w wiosennym wietrze wysoko nad licznymi nowo zbudowanymi domami, przedszkolami, placami gier i sportu i nad budynkiem pięknej szkoły.

Elektrownia wywiera piękno na oblicze miejscowości — niestuznie po dziś dzień nazywanej wsią. Liczba mieszkańców powiększyła się od 1968 roku (postawienie fundamentów pod budowę elektrowni) z 450 do 4500.

Celem naszej podróży jest szkoła. Dyrektor Siegfried Frischke — pełniący tę funkcję od 1950 roku, kiedy była to szkoła 2-klasowa — oprowadza nas po budynku. Wzniesiony przed czterema laty gmach 10-klasowej szkoły wyposażony jest w najnowocześniejsze pomoce naukowe, sprzęt i niezbędne pomieszczenia do nauki i wychowania młodzieży.

W czasie naszej wizyty w szkole trwają przygotowania do świątecznych imprez, zgodnie ze starymi serbołutycznymi zwyczajami. Jesteśmy także świadkami przygotowań do uroczystości 30-lecia uwolnienia miejscowości. Uczniowie sporządzają różne podarunki, które będą wręczone gościom polskim z powiatu Żary oraz przyjacielom radzieckim — podczas uroczystego apelu w dniu

25 kwietnia. Będzie to nie pierwsze przyjacielskie spotkanie. Wielu uczniów koresponduje z radzieckimi pionierami i polskimi harcerzami.

I tak np. Mathias z VIII klasy prowadzi stałą korespondencję ze swoim przyjacielem Adamem z Krotoszy, który uczęszcza do szkoły im. Mikołaja Kopernika. Zapoznali się podczas 3-tygodniowych wakacji.

Dyrektor Frischke twierdzi nie bez dumy: „Mój kolega Franciszek Ceniński, dyrektor szkoły im. Kopernika w Krotoszy, był uczestnikiem ruchu oporu przeciwko faszystowskiemu i aktywnym działaczem przy odbudowie polskiego szkolnictwa. Zaprosił nas na uroczystość nadania imienia swojej szkole, w październiku



16 kwietnia 1945 roku, po potężnym przygotowaniu artyleryjskim dywizje piechoty 2 Armii WP sforsowały Nysę Łużycką. Do końca dnia 5 Dywizja Piechoty i 1 Korpus Pancerny przeprowadziły się na lewy brzeg rzeki.

„PRZYJACIOŁOM NA CHWAŁĘ NAM NA POŻYTEK”

HANS ERHARDT

1974 roku. Byliśmy tam i współnie uczestniczyliśmy w święcie szkoły”.

Właśnie nadszedł znowu list z Krotoszy, w którym zaproponowano marszrutę grupy FDJ i pionierów z Krotoszy na aż do granicy z NRD. Ma to w 30 rocznicę wyzwolenia szczególne znaczenie.

Co wiedzą obecni uczniowie o ciężkich dniach swej miejscowości w kwietniu 1945 roku? Rodzice większości z nich mieszkali wówczas gdzie indziej, a niektórzy z nich nawet nie urodzili się jeszcze.

Mówi Bettina Hänel z IV klasy: „Walka o Boxberg rozpoczęła się 22 kwietnia. Okopała się tu faszystowska dywizja „Brandenburg”, faszysci zbudowali na drodze zapory. Jedenaście razy uderzały na Boxberg polskie oddziały, aż w końcu wypędzili faszystów ze wsi. Opowiadała nam o tym nasza wychowawczyni, pani Scholz. Chcemy być godni pamię-

ci poległych radzieckich i polskich żołnierzy i dlatego chcemy się dobrze uczyć”.

A Mario Jochmann z tej samej klasy dodaje, że grób dwóch polskich żołnierzy przy drodze do Weisswasser stale ozdabiany jest przez pionierów kwiatami.

Dowiadujemy się ponadto, że wszystkie klasy przygotowują się do biegów (30 okrążeń nowo zbudowanej części wsi) dla uczczenia 30 rocznicy wyzwolenia. Poza tym poszczególne grupy młodzieży przygotowują specjalny program sportowy, uczą się pieśni partyzanckich, w tym również i polskich.

Moglibyśmy jeszcze wiele pisać o przygotowywanych capstrzykach, wieczorach przyjaźni i przede wszystkim o pracy nad osiągnięciem jak najlepszych wyników nauczania i wychowania. Wszystkie te prace prowadzone są pod hasłem „Przyjaciółom na chwałę — nam na pożytek”.

Wyjeżdżamy z przekonaniem, że także i w Boxbergu wzeszło ziarno zasiane przed 30 laty przez radzieckich i polskich żołnierzy w zwycięskiej walce z hitlerowskim faszystem — z którego wyrósł pierwsze socjalistyczne państwo niemieckie.

Spoglądamy raz jeszcze na kolumny i wielkie budowle Boxberga, w których pracują ojcowie i matki uczniów — naszych rozmówców i które wybudowane były wspólnie z polskimi i radzieckimi specjalistami.

Czynnych jest 11 bloków, każdy o mocy 220 megawatów. Uruchomiony zostanie wkrótce blok dwunasty. W następnej 5-letce wybudowane będą dwa bloki, o mocy po 550 megawatów, zaprojektowane w mieście-bohaterze Leningradzie, w kołobce Państwowej Rewolucji, która rozpoczęła nową erę w historii ludzkości.

Materiał nadesłany przez redakcję: „Deutsche Lehrerzeitung” z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

ROZCZNIKA ZWYCIĘSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

kupacji przysięgaliśmy sobie, że nigdy nie podamy ręki zadanemu Niemcowi, że przyjdzie godzina zemsty i odwetu za cierpienia i ofiary, za spacyfikowane wsie, zniszczoną Warszawę, za Oświęcim, Majdanek... Wiosną 1945 r. w dniach zwycięstwa powtarzaliśmy słowa modlitwy Juliana Tuwima:

„Włoczonym między dzieł
I nowy naród stu narodów
Na wschód granic daj
A wieczną przepaść od zachodu”

Jednak zemsty nie było. Polacy nie są narodem mściwym. Edmund Osmańczyk pisze w swych wspomnieniach: „Pamiętam, 30 lipca 1944 roku jechałem do Miłosna pod Warszawą. Niemcy cofali się. Był wieczór. W lesie, obok szosy przebiegała Miłosna, cofający się Niemcy złożyli obóz jeńców sowieckich, których zabierali ze sobą. Widziałem, jak siedzieli za

drutem kolczastym na trawie o-bok wysokich sosen zgłodniałych, niedulduzo wymęczeni i na próżno proszący o odrobinnę wody. Gdy wracalem następnego dnia rano do Warszawy, obozu już nie było. Pozostały sosny o białych, oczekających żywicy pniach, ogryzionych na wysokość człowieka. Na Pradze dogoniłem kolumnę i widziałem jak bito tych Polaków, którzy rzucali zgłodniałym kromki chleba czy papierozy.

Tu, w Berlinie, widzę znów kolumny jeńców, tym razem niemieckich. Żołnierze polscy dzielą się z nimi papierosami, wyciągają z chlebaków suchary. Obok rosyjskich żołnierzy ze stojącej polowej kuchni nalewają do niemieckich manierek kawę. Niewątpliwie w tych gestach jest słabość, ale słabość ludzka, gdy w bezwzględności niemieckiej było nieludzkie barbarzyństwo” (Miesięcznik „Polska” nr 5/226 z maja 1975 r.).

Gdy więc we wschodniej części Niemiec powstało nowe państwo: Niemiecka Republika Demokratyczna, w której władzę wzięli w swoje ręce antyfaszyści, dawni więźniowie obozów koncentracyjnych

nych, niemieckiej komunii — z miejsca nawiazaliśmy z tym pierwszym, niemieckim państwem robotników i chłopów stosunki dyplomatyczne i stałe pogłębiały z nimi współpracę we wszystkich dziedzinach życia.

Rozumieliśmy, że Hitlerzy przychodzą i odchodzą, naród jednak pozostaje i nadal jest naszym sąsiadem. Zdawaliśmy sobie także sprawę, że w 1000-letniej historii naszych narodów były okresy scieżkich kontaktów kulturalnych, gospodarczych i politycznych. Naród niemiecki wydał nie tylko Ulricha von Jungingera, Fryderyka Bismarcka i Hitlera, ale także Gutenberga, Lutra, Beethovena, Marksa, Thälmana. Język niemiecki to nie tylko język Goebelsa, Franka, ale język Goethego, Schillera, Manna.

Więziowie obozów koncentracyjnych z literą „F” na czerwonym trójkącie stykali się nie tylko z Niemcami w mundurach, z trupią czapką na koltach i czapkach, ale również ze współtowarzyszami — więźniami, niemieckimi komunistami.

Te nowe stosunki między PRL i NRD — wypływające z najlep-

szych postępowych tradycji, oparte na wspólnych ideach socjalistycznej gospodarki i socjalistycznego wychowania, okazały się zbawienne dla obu narodów, jak również i dla utrwalenia pokoju w Europie.

W Berlinie, na ziemiach między Odrą i Łabą — skąd ciągnęły na wschód żelazne dywizje Wilhelma, Hitlera — trwa pokojowa praca, uczą się dzieci niemieckie języka rosyjskiego, wychowuje się w przyjaźni do kolegozów mieszkających w Leningradzie, Moskwie, Warszawie.

I wreszcie prawda kolejna. Kiedy na gruzach hitlerizmu ogłoszono w dniu 9 maja 1945 r. koniec wojny, istniało wśród narodów świata głębokie przeświadczenie, że będzie to początek stałej ery pokojowej, bez bomb, śmierci i potwornych zniszczeń. Marzenia te spełniły się tylko częściowo. W Europie trwa istotnie 30 lat pokój. Jednakże w tym czasie wybuchły kolejno ogniska wojny w Korei, Wietnamie, na Bliskim Wschodzie, na Cyprze. Świat przeżył „zimną wojnę” — grożącą w każdej chwili wybuchem o trudnych do przewidzenia skutkach.

W 1949 r. powstaje w Waszyngtonie Pakt Północno-Atlantycki (NATO), w którym główne siły tworzy Bundeswehra. Państwa socjalistyczne zmuszone były zawrzeć w 1955 r. układ obronny (Układ Warszawski). Stał się on

w powojennych latach gwarancją utrzymania pokoju. Nawet najbardziej awanturnicy politycy zachodni nie odważyli się próbować przy pomocy siły zbrojnej zmieniać porządek istniejącego w Europie po drugiej wojnie światowej. Zasadniczą jednak strategią słowianą przez państwa Układu Warszawskiego jest strategia pokoju. Nie wojna, nie doprowadzenie do zbrojnych konfliktów powinno stanowić cel politycznej działalności państw i ich sąsiadów, lecz zasada pokojowego współistnienia, mimo różnic w ustrojach i uznawanej ideologii.

Stale i konsekwentnie działania ZSRR, Polski i innych państw Układu Warszawskiego — zgodnie z tą zasadą — doprowadziło do stopniowego odprężenia w stosunkach między Wschodem i Zachodem, do gaszenia ognisk wojny na świecie.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych tygodniach zakończą się prace związane ze zwołaniem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i że szefowie państw podpiszą na uroczystym spotkaniu dokumenty mające decydujące znaczenie dla Europy i świata.

Mimo tak korzystnego dla ludzkości, postępowego w świecie trwałego pokoju, w Europie są dzisiaj daleko jaśniejsze i wyraźniejsze niż to było w chwili zakończenia drugiej wojny światowej — pamiętać trzeba, że zwycięzcy „zimnej wojny”, siły im-

perializmu i reakcji nie złożyły broni. Kola militarystyczne dąży do aktywizacji NATO, nadal zwiększają budżety wojskowe tego zamkniętego imperialistycznego bloku wojskowego.

W tej sytuacji państwa Układu Warszawskiego muszą umacniać swą zdolność obronną oraz rozwijać między sobą ściśłą współpracę w tym kierunku. Jest to bowiem — jak wykazała powojenna historia — najlepsza i najskuteczniejsza w obecnych warunkach gwarancja pokoju w Europie.

W komunikacie z narady Doradczego Komitetu Politycznego, odbytej w dniach 17—18 kwietnia 1974 roku w Warszawie, czytamy: „Państwa — Strony Układu Warszawskiego są jednak głęboko przekonane, że narody świata i wszystkie postępowe, demokratyczne, antyimperialistyczne, milujące pokój siły, działające wspólnie, zdołają zwyciężyć i obronić swoje podstawowe interesy oraz zapewnić poszanowanie praw każdego narodu do decydowania o swoim losie”.

To wezwanie, skierowane do narodów, mobilizujące ich czynność, jest szczególnie na czasie, gdy cały świat święci rocznicę wielkiego zwycięstwa nad hitleryzmem, rocznicę zakończenia największej w dziejach ludzkości wojennej tragedii.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

10 lutego 1970 roku — 25 rocznica wyzwolenia Bielska-Białej. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich wielotyśne tłumy. Stoją pod łopocącymi sztandarami wólkniarki, metalowcy, uczniowie, żołnierze polscy i radziecy — szczęśliwi ludzie z radościem promieniającymi połączonych refleksów gotują się do ataku Czerwonoarmistów, jak wtedy, nieustraszone, gotów na śmierć w obronie wolności — granitowy symbol jedenaście tysięcy bohaterów spoczywających na tym cmentarzu.

Milkinie szum. Rozpoczyna się uroczysty apel ku czci poległych. „Wzywam Was do apelu, towarzysze broni, wienni sojusznicy, bohaterowie Pierwszej Gwardyjskiej Armii, którzyście oddali w ofiarę swoje podstawowe interesy oraz zapewnić poszanowanie praw każdego narodu do decydowania o swoim losie”!

To wezwanie, skierowane do narodów, mobilizujące ich czynność, jest szczególnie na czasie, gdy cały świat święci rocznicę wielkiego zwycięstwa nad hitleryzmem, rocznicę zakończenia największej w dziejach ludzkości wojennej tragedii.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ŻOŁNIERZ ZMARTWYCHWSTAŁ

10 lutego 1970 roku — 25 rocznica wyzwolenia Bielska-Białej. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich wielotyśne tłumy. Stoją pod łopocącymi sztandarami wólkniarki, metalowcy, uczniowie, żołnierze polscy i radziecy — szczęśliwi ludzie z radościem promieniającymi połączonych refleksów gotują się do ataku Czerwonoarmistów, jak wtedy, nieustraszone, gotów na śmierć w obronie wolności — granitowy symbol jedenaście tysięcy bohaterów spoczywających na tym cmentarzu.

Milkinie szum. Rozpoczyna się uroczysty apel ku czci poległych. „Wzywam Was do apelu, towarzysze broni, wienni sojusznicy, bohaterowie Pierwszej Gwardyjskiej Armii, którzyście oddali w ofiarę swoje podstawowe interesy oraz zapewnić poszanowanie praw każdego narodu do decydowania o swoim losie”!

To wezwanie, skierowane do narodów, mobilizujące ich czynność, jest szczególnie na czasie, gdy cały świat święci rocznicę wielkiego zwycięstwa nad hitleryzmem, rocznicę zakończenia największej w dziejach ludzkości wojennej tragedii.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ŻOŁNIERZ ZMARTWYCHWSTAŁ

10 lutego 1970 roku — 25 rocznica wyzwolenia Bielska-Białej. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich wielotyśne tłumy. Stoją pod łopocącymi sztandarami wólkniarki, metalowcy, uczniowie, żołnierze polscy i radziecy — szczęśliwi ludzie z radościem promieniającymi połączonych refleksów gotują się do ataku Czerwonoarmistów, jak wtedy, nieustraszone, gotów na śmierć w obronie wolności — granitowy symbol jedenaście tysięcy bohaterów spoczywających na tym cmentarzu.

Milkinie szum. Rozpoczyna się uroczysty apel ku czci poległych. „Wzywam Was do apelu, towarzysze broni, wienni sojusznicy, bohaterowie Pierwszej Gwardyjskiej Armii, którzyście oddali w ofiarę swoje podstawowe interesy oraz zapewnić poszanowanie praw każdego narodu do decydowania o swoim losie”!

To wezwanie, skierowane do narodów, mobilizujące ich czynność, jest szczególnie na czasie, gdy cały świat święci rocznicę wielkiego zwycięstwa nad hitleryzmem, rocznicę zakończenia największej w dziejach ludzkości wojennej tragedii.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ŻOŁNIERZ ZMARTWYCHWSTAŁ

10 lutego 1970 roku — 25 rocznica wyzwolenia Bielska-Białej. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich wielotyśne tłumy. Stoją pod łopocącymi sztandarami wólkniarki, metalowcy, uczniowie, żołnierze polscy i radziecy — szczęśliwi ludzie z radościem promieniającymi połączonych refleksów gotują się do ataku Czerwonoarmistów, jak wtedy, nieustraszone, gotów na śmierć w obronie wolności — granitowy symbol jedenaście tysięcy bohaterów spoczywających na tym cmentarzu.

Milkinie szum. Rozpoczyna się uroczysty apel ku czci poległych. „Wzywam Was do apelu, towarzysze broni, wienni sojusznicy, bohaterowie Pierwszej Gwardyjskiej Armii, którzyście oddali w ofiarę swoje podstawowe interesy oraz zapewnić poszanowanie praw każdego narodu do decydowania o swoim losie”!

To wezwanie, skierowane do narodów, mobilizujące ich czynność, jest szczególnie na czasie, gdy cały świat święci rocznicę wielkiego zwycięstwa nad hitleryzmem, rocznicę zakończenia największej w dziejach ludzkości wojennej tragedii.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

każącej w Moskwie o swej komсомольskiej legitymacji oraz o rzekomej śmierci w Bielsku. Obecnie jest inżynierem, mieszka i pracuje w Armawirze na Kubaniu.

W 25 rocznicę wyzwolenia gościliśmy Giennadija Grigoriewicza Matwiejewa w naszym mieście. Odwiedził on również żywieckich górali ze wsi Pewel Biełska-Białej. Rodzina Stanisława Pacha oraz sąsiedzi pomagali radzieckim żołnierzom, donosili na pierwszą linię walki gorącą strawką, suchą odzież, dzielili się kromką chleba.

Ci prości ludzie całym sercem podejmowali Giennadija Grigoriewicza, płakali z radości. Żarłoci ocalili Zmartwychwstał! Kobiet ocaleni ocy zapaskami, mężczyźni zapraszali do domu. Gościna trwała krótko, na Matwiejewa oczekiwano w Bielsku-Białej w zakładach pracy, w szkołach.

Cała wieś wyległa na pożegnanie gościa.

— Przyjeżdżając ze sąsiedztwa, pięknie was prosimy, towarzyszy Matwiejowi!

Serdeczna jest przyjaźń prostych ludzi. Trwała jest przyjaźń nasza, gdyż wyrosła z miłości prostej i zwykłej szarego człowieka.

FRANCISZEK ROGOLIŃSKI
Bielsko-Biała

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Czytelnicy mają głos

ŻYCZLIWIE, Z CHĘCIĄ POMOCY

Po przeczytaniu artykułu pt. „Wizytacje frontalne” („Głos” nr 7 z 16 lutego bieżącego roku) postanowiłam podzielić się swoimi uwagami na temat wizytacji szkół z udziałem wizytatorów przedmiotowo-metodycznych w dzielnicy Łódź-Polesie.

W tej dzielnicy od chwili powołania wizytatorów przedmiotowo-metodycznych wszystkie wizytacje szkół podstawowych i średnich są prowadzone zespołowo. Przewodniczącym zespołu jest zawsze wizytator, bezpośredni opiekun danej szkoły. On też jest odpowiedzialny za prawidłowy przebieg kontroli.

Dwa tygodnie przed rozpoczęciem wizytacji przewodniczący zapoznaje się dokładnie z tygodniowym planem lekcyjnym szkoły i ustala — wspólnie z wizytatorami-metodykami — harmonogram hospitacji. Czuwa nad tym, by hospitacje poszczególnych nauczycieli nie kolidowały z obowiązkowymi zajęciami dyrektora szkoły, bądź jego zastępcy oraz by w ciągu jednego dnia nie było w szkole więcej niż dwóch wizytatorów przedmiotowo-metodycznych.

Przed rozpoczęciem kontroli zespół wizytujący zapoznaje się dokładnie z celami wizytacji i tematyką, która została wyznaczona w wyniku planu pracy Wydziału Oświaty, Wychowania i Kultury. I tak na przykład w roku szkolnym 1974/75 przyjęto następujące problemy szczegółowe: jak szkoła realizuje zadania związane z intensyfikacją procesu nauczania i jakie osiąga wyniki dydaktyczne; w jakim stopniu stwarza warunki do działalności ideowo-wychowawczej dzieci i młodzieży oraz jakie osiąga efekty; w jakim stopniu spełnia funkcję opiekuńczą; jakie szkoła osiąga wyniki w zakresie współpracy ze środowiskiem; w jaki sposób re-

alizuje się postanowienia Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela; w jakim stopniu wzrasta wyposażenie i czy następuje unowocześnienie systemu kierowania placówką?

Zaznaczam, że przy opracowywaniu celów i tematyki wizytacji brano pod uwagę wnioski dotyczące analizy pracy wydziału w ubiegłym roku oraz propozycje i uwagi dyrektorów wynikające z ich rozlicznych analiz pracy.

Przed rozpoczęciem wizytacji ustala się szczegółowy jej przebieg, z tym, że nie może ona trwać dłużej niż dwa tygodnie. Wizytator rejonowy określa także przypuszczalny termin podsumowania, przestrzegając, by odbyło się ono najpóźniej w dwa tygodnie po zakończeniu wizytacji. Opracowany zostaje zakres czynności wizytatorów problemowych oraz sposób omawiania hospitowanych lekcji.

O rozpoczęciu wizytacji zostaje powiadomiony dyrektor szkoły przynajmniej siedem dni wcześniej. Wspólnie z całą radą pedagogiczną, bądź aktywnym szkolnym ustala spotkanie z naczelnym inspektorem i wizytatorem rejonowym, którzy powiadamią szkołę o rozpoczęciu wizytacji, podając czas jej trwania, cele i tematykę. Informuje się też nauczycieli, czy hospitacje lekcji będą zapowiadane czy nie. W praktyce każdy w zasadzie nauczyciel zostaje powiadomiony, kiedy i na której lekcji będzie wizytowany. Pozwala to bowiem zorientować się, na co nauczyciela rzeczywiście stać. Omówienie lekcji odbywa się na ogół w ciągu dwu dni. Dopiero potem wizytator przedmiotowo-metodyczny wpisuje swoje uwagi na temat pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela do jego arkusza spostrzeżeń. Natomiast rozmowę z dyrektorem szkoły na temat całokształtu jego pracy przeprowa-

dza wizytator w obecności inspektora szkolnego po zakończeniu wizytacji i po podsumowaniu.

Sprawozdanie z kontroli pisze wizytator rejonowy na podstawie sprawozdań poszczególnych wizytatorów. Ustala on także, wspólnie z dyrektorem szkoły, porządek posiedzenia rady pedagogicznej. Sprawozdania składa przewodniczący zespołu wizytującego. Zaznaczam, że na każdym takim posiedzeniu rady pedagogicznej jest inspektor szkolny i wszyscy wizytatorzy przedmiotowo-metodyczni, którzy przysłuchują się dyskusji i udzielają odpowiedzi na skierowane do nich pytania. Podsumowania dyskusji dokonuje naczelnny inspektor. Zalecenia wraz ze sprawozdaniem otrzymuje placówka w ciągu dwu tygodni po podsumowaniu.

Atmosfera wizytacji zależy od życzliwego, serdecznego, konsekwentnego i rzeczowego stosunku zespołu wizytującego do wizytowanych. Trzeba pamiętać, że — jak pisze Tadeusz Pasierbiński — „przygotowanie się pod względem formalno-rzeczowym (do wizytacji) nie wystarcza. Wydaje ono owoce, gdy jest połączone ze świadomym dążeniem do pomocy szkole, do doskonalenia stylu pracy, podnoszenia jej wspólnie z nauczycielami na coraz wyższy poziom”.

Taki też cel przyświeca wizytacjom prowadzonym przez pracowników pedagogicznych Wydziału Oświaty, Wychowania i Kultury Łódź-Polesie. Przyczynia się do wytworzenia wśród nauczycieli nawyku systematycznego przygotowywania się na nie pod kątem doraźnych potrzeb związanych z wizytacją, lecz w celu stałego ulepszania swego warsztatu pracy.

GENOWEFA GWAREK
Łódź

OCALIĆ DOROBK MINIONYCH POKOLEŃ

Pod takim tytułem ukazał się w 30 numerze „Zielonego Sztandaru” z bieżącego roku artykuł dra Jana Krzysztofa Makulskiego — dyrektora Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. W artykule tym zawarty jest apel do społeczeństwa, a przede wszystkim apel do mieszkańców naszych wsi i miasteczek o przeprowadzenie akcji pod hasłem: „Dar dla muzeum”.

Autorzy apelu — to jest Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, ul. Kredytowa 1, Warszawa 00-056 i redakcja „Zielonego Sztandaru”, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 4/8, skrytka pocztowa nr 9 — pragną akcją tą objąć społeczeństwo całego kraju, by zdobyć możliwie jak najwięcej eksponatów dla muzeum.

Apel jest kierowany do dzieci szkolnych i do młodzieży, a także do społeczeństwa starszego, do organizacji młodzieżowych i do nauczycieli.

A może dałoby się poszerzyć ramy niniejszego apelu i jednocześnie przeprowadzić akcję na rzecz tworzenia muzeów regionalnych?

Istnieją obecnie sprzyjające ku temu okoliczności. Jedną z nich jest reorganizacja naszego szkolnictwa. W niektórych budynkach szkolnych można będzie urządzić muzea regionalne. Szczególnie tam, gdzie część dzieci i młodzieży szkolnej przeszła do szkół zbiorczych. Tam pozostały sale

lekcyjne i inne pomieszczenia. Mogłyby teraz spełnić bardzo pożyteczną rolę.

Akcja gromadzenia eksponatów dla Muzeum Etnograficznego w Warszawie i dla muzeum regionalnego dałaby młodzieży szkolnej możliwości rozwijania zainteresowań, wiedzy o danym regionie. Pozwoliłaby ocalić wiele dóbr kultury ludowej, stworzyć poważny zbiór pomocy naukowych koniecznych do realizacji zasady nauczania poglądowego.

W apelu Muzeum Etnograficznego możemy przeczytać także prośbę o pomoc w ratowaniu niektórych przedmiotów:

„Nie wyrzucajcie, nie niszcźcie żadnych starych przedmiotów. Być może stanowią one cenny materiał do badań naukowych, ciekawy eksponat wystawowy, albo po prostu powinny być zachowane w magazynach muzealnych, aby świadczyć o cennym wkładzie wsi do naszego ogólnonarodowego dorobku kulturalnego”.

„Pamiętajmy, że w tym dorobku nie ma rzeczy nieważnych, że niekiedy najprostszy przedmiot ma wartość dzieła sztuki”.

W dalszej części artykułu dr Jan Krzysztof Makulski informuje, co jest najbardziej interesujące dla muzeum i co przede wszystkim należy zabezpieczyć, odczekać opiekę i przesłać do muzeum lub zawiadomić muzeum, że taki przedmiot istnieje. Są to:

— Narzędzia i wszelkie inne przedmioty używane w pracy na roli, w hodowli, bartnictwie itp.

— Wyposażenie warsztatów oraz narzędzia używane przez rzemieślników-kowali, stolarzy, cieśli, bednarzy, kołodziejów, foluszników, tkaczy, garncarzy itd.

— Sprzęty domowe i różne przedmioty codziennego użytku (na przykład naczynia, koszyki, łyżki, młynki) z drewna, metalu, łyka, korzenia, wikliny i podobnych materiałów.

— Elementy wystroju izb mieszkalnych, jak wycinanki, ozdoby z bibuły, kapy, narzuty, bieżniki, tkaniny, poduszki, firanki, serwetki, makatki.

— Stroje ludowe lub ich części, a nawet drobne fragmenty jak hafty, koronki, wstążki oraz ozdoby i przedmioty użytku osobistego, jak korale, spinki, fajki.

— Plastyka obrzędowa: palmy, pisanki, różgi weselne, ozdoby choinkowe, szopki lub ich fragmenty.

— Instrumenty muzyczne używane w kapelach wiejskich oraz fujarki, bębenki, gwizdki, grzechotki, kołatki i inne przedmioty wydające dźwięki.

— Zabawki ludowe.

— Dzieła sztuki ludowej — obrazy, rzeźby, płaskorzeźby.

Akcja „Dar dla muzeum” może i powinna być wykorzystana wszechstronnie w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, poza szkołą i w domu rodzinnym ucznia.

PIOTR RUDNICKI
Żagań

UDANY START

Przetacza się przez „Rzeczpospolitą Szkolną” fala konkursów, olimpiad, turniejów, wystaw i przeglądów. W kalendarzu imprez przysyłanym do szkół można naliczyć ich kilkanaście. Po raz pierwszy w tym roku wprowadzono konkurs języka rosyjskiego dla uczniów szkół podstawowych. W moim województwie zorganizowany został przez KOS i Zarząd Wojewódzki TPPR w Koszalinie.

Eliminacje powiatowe w Wałczu odbyły się w jedną z marcowych niedziel. Za ich przygotowanie należą się organizatorom, z Heleną Matuszewską na czele, słowa najwyższego uznania. Wyeliminowanie tak częstych przy różnego rodzaju imprezach elementów improwizacji, „dopięcie na ostatni guzik” wszystkich szczegółów, postawa jury — zaoszczędziły i tak już stremowanym uczestnikom dodatkowej porcji wrażeń.

Zgodnie z regulaminem, przyjechało 22 uczniów z klas VII i VIII, wybranych w gminach i szkołach wiejskich drogą eliminacji. Po półtoragodzinnej części pisemnej (test gramatyczno-ortograficzny i wypracowanie na wybrany z trzech propozycji temat) oraz po przerwie obiadowej nastąpiła część druga — wypowiedzi ustne. Każdy z uczestników musiał przygotować 14 czytańek z podręczników do języka rosyjskiego w klasach VII—VIII, dwa artykuły z prasy radzieckiej i wypowiedzi na 25 tematów, z których przynajmniej połowę należy zaliczyć do trudnych. Ta właśnie druga część stała się prawdziwą „rewią talentów”, pracowitości i ambicji, zarówno uczniów, jak i ich opiekunów. Istotnie, było czego słuchać! Zapominało się o narzekaniach na wciąż jeszcze niezadowolającą znajomość języków obcych wśród naszego społeczeństwa.

I choć poziom uczestników był nierówny, laureatka konkursu, uczennica Szkoły Podstawowej nr 4 w Wałczu mogła zadowolić wymagania najbardziej surowych jurorów. Zresztą nie tylko laureatka. Dobre przygotowanie większości startujących było pewnym zaskoczeniem, tym bardziej, iż zgodnie z opiniami konkurs był

trudny i obawiano się nawet, że nie będzie chętnych do udziału.

Uważając konkurs za udany i życząc sobie dalszego rozwoju konkursów tego typu nie mogę odmówić sobie kilku uwag krytycznych. Po pierwsze — metody ekspozycji. Jak się można było zorientować wielu uczestników, z uwagi na niewątpliwie wysoki stopień trudności, recytowało uprzednio napisane wypowiedzi. Tymczasem lepszym sprawdzianem byłaby rozmowa członków komisji z zawodnikiem (takie próby były zresztą czynione) lub komentowanie przez młodzież fragmentów tekstu z taśmy magnetofonowej lub przezroczy czy filmu, który to film wszyscy uczestnicy mogliby obejrzeć wspólnie. Zastosowanie tego typu metod pozwoliłoby jeszcze lepiej wysondować umiejętności językowe.

Po drugie — limity. Niecelowe wydaje się ściśle ustalanie liczby uczestników z poszczególnych gmin czy szkół. Konkurs ten, podobnie jak wszystkie konkursy, jest dla uczniów przede wszystkim szkolnym, a tych w jednej szkole może być dwóch, ale w drugiej pięciu i wszystkim należałoby dać szansę.

Po trzecie — obserwatorzy. Należałoby umożliwić, a nawet zachęcać uczniów do przysłuchiwania się zmaganiom ich kolegów. Dla zawodników byłby to doping, dla słuchających wielokierunkowe korzyści. To zresztą wiąże się z szerokim wykorzystaniem płonów konkursu. Myślę o taśmach z nagranymi wypowiedziami laureatów, wykorzystywanych na lekcjach języka rosyjskiego lub w pracy kół TPPR. Będę się też upierał, że skromny dyplom, plakietka akcentująca charakter zawodów mogą sprawić dużo zadowolenia i stanowić powód do dumy, większej niż na przykład książka nawet z dedykacją.

Kończąc, pragnę uspokoić ewentualnych malkontentów, iż jestem świadom, że samymi konkursami nie da się radykalnie podnieść wyników nauczania. Są one jednak po prostu nieodłącznym elementem optymalizacji procesu oświatowego.

JÓZEF WIŚNIEWSKI
Róża Wielka, pow. Wałcz

PEDAGOG o „ZIEMI OBIECANEJ”

O wybitnym filmie polskim ostatniej doby ukazało się wiele wypowiedzi podkreślających walory dzieła A. Wajdy, opartego na powieści Reymonta. Z zainteresowaniem przeczytałismy też artykuł red. H. Witalewskiej („Głos Nauczycielski” nr 11/1975).

Red. Henryka Witalewska stara się spojrzeć na omawiany film także od strony wychowawczej. Wyczuwa się wprawdzie pewne wątpliwości autorki recenzji, lecz stwierdzając, że Komisja do Spraw Kwalifikowania Filmów dla Dzieci i Młodzieży uznała „Ziemie obiecaną” za film dozwolony od lat 15, solidaryzuje się ze stanowiskiem tejże komisji i apeluje do wychowawców, by zechcieli również zrozumieć motywy komisji i aprobowali udostępnienie filmu młodzieży od lat piętnastu.

Po przeczytaniu tych wypowiedzi z tym większym zainteresowaniem posłam obejrzeć dzieło wybitnego reżysera. Rzeczywiście, porywa ono widza z „siłą rozpętanego żywiołu”. Obraz epoki wspaniałej, galeria typów przebo-gata.

Ochłonawszy jednak z mocnych wrażeń — po 3-godzinnym obcowaniu z „rozpętaniem żywiołem” na ekranie — przeanalizujmy spokojnie, czy film nadaje się rzeczywiście do oglądania przez młodzież od lat piętnastu.

Z artykułu red. Witalewskiej pt. „Dlaczego i dla kogo dozwolony” („Głos Nauczycielski” nr 5/1975) dowiadujemy się, że komisja kwalifikująca filmy kieruje się trzema podstawowymi kryteriami: intelektualnym, emocjonalnym i wychowawczym. Jak w ich świetle wygląda film „Ziemia obiecana”?

Zasadniczą jego treść i formację są niewątpliwie zrozumiałe dla młodego widza i wzbogacają jego wiedzę o przedstawionej epoce historycznej. Jeżeli jednak chodzi o oddziaływanie emocjonalne, to istnieją poważne wątpliwości, iż niektóre partie filmu mogą zachwiać równowagę widza przeciętnie wrażliwego. Łączą się z tym tak ważne dla nas kryteria wychowawcze, w myśl których „za niepożądane uważa się

głównie sceny okrucieństwa i erotyki epatujące widza wyłącznie swą fizjologiczną stroną czy różnymi wynaturzeniami”.

A kto obejrzał omawiany film, ten chyba nie ma wątpliwości, że są tam sceny mocno epatujące nawet widza dorosłego, a co dopiero wrażliwą młodzież. Można przecież zaobserwować na widowni, że osoby dorosłe przysłaniają oczy w takich momentach filmu, jak sadystyczne bicie człowieka, strzępy ludzkiego ciała wypadającego z maszyny.

Nie spodziewajmy się, że nasze nastolatki będą przynajmniej lub traktować te sceny jako epizody, o których się potem prawie nie pamięta. Nie ludźmy się, że szkodliwe oddziaływanie takich scen na młodą psychikę można zniwelować przez stosowną dyskusję i wyjaśnienie ich wyższego sensu w całokształcie obrazu życia.

Reasumując moje wrażenia i refleksje po obejrzeniu filmu „Ziemia obiecana”, muszę jeszcze raz podkreślić, iż nie mogę się zgodzić z orzeczeniem komisji kwalifikującej ten film za dozwolony od lat piętnastu. Rozmowy z wieloma starszymi i młodymi nauczycielami oraz ze starszą młodzieżą umacniają mnie w tym przekonaniu. Wątpię, czy jakkolwiek wychowawca, znając uprzednio ten film, poszedłby nań oficjalnie z 16—17-letnimi uczniami, a nawet jeszcze starszą młodzieżą.

Oczekujemy, że Komisja do Spraw Kwalifikowania Filmów Fabularnych dla Dzieci i Młodzieży zasięgnie opinii szerszych kół nauczycieli i zrewiduje swoje orzeczenie w stosunku do filmu „Ziemia obiecana”. Byłoby to zgodne z wypowiedzią przewodniczącego komisji — dra Henryka Depty publikowaną w „Trybunie Ludu” (z dnia 16 listopada 1974 roku). „Nie jesteśmy nieomylni — mówił on — i dlatego chętnie wysłuchamy wszelkich dyskusyjnych głosów. Bo nie my jedni czujemy się odpowiedzialni za los i kształtowanie charakteru młodego polskiego widza”.

DANUTA ŻAKOWA
Bielsko-Biała

Znaczenie funkcji społecznych i opiekuńczo-wychowawczych internatów będzie systematycznie wzrastać w miarę upowszechnienia kształcenia dziesięcioletniego i wzrostu liczby zbiorczych szkół gminnych.

Ogłoszone w ubiegłym roku przez resort oświaty — przy współuczestnictwie Zarządu Głównego ZNP i Rady Głównej FSZMP oraz redakcji „Sztandaru Młodych” — współzawodnicztwo o tytuł przodującego internatu wpłynęło na ożywienie pracy wychowawczej w tych placówkach.

Chciałbym przedstawić dwie placówki z Ostródy. Jedna — to Internat Zespołu Szkół CRS, który zajął w województwie pierwsze miejsce, a w skali kraju uplasował się w pierwszej grupie 17 przodujących placówek. Druga — to Internat Liceum Ogólnokształcącego, który zdobył drugie miejsce w województwie olsztyńskim.

★

Internat Zespołu Szkół CRS należy do dużych, gdyż obejmuje opieką 400 uczniów i uczennic zespołu szkolnego łącznie z wydziałem zaocznym. Pracą placówki kieruje siedmiuosobowy zespół wychowawczy i samorząd wychowanków, dążąc do zaspokajania potrzeb ogółu wychowanków tak w zakresie organizacji nauki własnej, jak i organizacji czasu wolnego.

Na szczególną uwagę zasługuje — moim zdaniem — prawidłowe zagospodarowanie czasu wolnego młodzieży. Przede wszystkim uczniom pozostawiono swobodę wyboru rodzaju zajęć, a zespół wychowawczy i rada wychowanków poprzez poszczególne komisje i zespoły stara się tak zorganizować te zajęcia, aby służyły one realizacji programu pracy ideowo-wychowawczej, kulturalnej, sportowo-turystycznej i twórczej.

Dla przykładu wymienię niektóre imprezy organizowane w 1974 roku. Należą do nich na pewno spotkania z ludźmi potrafiącymi popularyzować historię regionu Warmii i Mazur oraz spotkania z bojownikami o polskość tej pięknej ziemi. Organizowano też systematycznie spotkania z radnymi miasta i powiatu, z przedstawicielami władz i reprezentantami różnych zawodów. Do tradycji internatu należą stałe kontakty z ludowym Wojskiem Polskim, z pisarzami Warmii i Mazur oraz członkami ZBoWiD.

Do stałych imprez należy także zaliczyć koncerty orkiestry Filharmonii Olsztyńskiej, programy przygotowywane przez młodzież na uroczystości szkolne, zespołowy udział w oglądaniu filmów studyjnych i dyskusjach nad filmem, oglądanie poniedziałkowych spektakli Teatru Telewizji. Każdy taki spektakl jest poprzedzony fotogazetką przygotowaną przez młodzież. Po przedstawieniu zaś organizowane są dyskusje.

Szczególną wagę przykładu się do rozwijania zainteresowań i uzdolnień młodzieży. Każdy z wychowawców opiekuje się grupą młodzieży, którą łączą zbliżone zainteresowania. Duża grupa wychowanków uczestniczy na przykład w zajęciach technicznych. Młodzi, zainteresowani fotografią, są skupieni w kółku fotograficznym; miłośnicy zwierząt są w

stałym kontakcie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami itp.

Dziewczętom stworzono warunki do wyżywiania się w sztuce krawieckiej i sztuce prowadzenia gospodarstwa domowego. Obie te pracownie cieszą się ogromnym powodzeniem. Bardzo dobrze rozwija się drużyna harcerska, koła SZMW i PCK. Szczególnie to ostatnie prowadzi piękną pracę,

żek, konkursów (na przykład na plakat związany z filmem „Raz-dzieckim”) itp. Za swą pracę samorząd internatu otrzymał nagrodę kuratora Okręgu Szkolnego w Olsztynie — w formie wycieczki szlakiem Kopernika.

Różnorodną działalność prowadzi też młodzież harcerska, której jest ponad 250, młodzież z kół SZMW (120 osób). Szczep harcerski zorganizował studium wiedzy

lego zespołu wychowawczego w tym sukcesie i jaki wkład pracy samej młodzieży?

Warto zacząć od stwierdzenia, że urządzenie placówki przypomina dobry dom rodzinny i tak jak w domu rodzinnym na jego życie składają się praca, rozrywka, wypoczynek.

Pracę organizuje, wspólnie z nauczycielami, rada wychowanków internatu. Nauka własna odbywa się indywidualnie. Jednak dla uczniów, którzy potrzebują pomocy, organizuje się naukę w zespołach. Pod opieką wychowawców znajdują się wszyscy uczniowie posiadający oceny niedostateczne.

W internacie są dwie świetlice i jedna sala do zespołowych zajęć. Młodzież dysponuje projektorem filmowym, 2 rzutnikami, 3 telewizorami, 25 aparatami radiowymi, 12 tytułami tygodników i kilkoma tytułami dzienników. Ponadto przy bibliotece szkolnej jest cenna czytelnia.

Z młodzieżą internacką utrzymują stałe kontakty nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego, którzy często odwiedzają wychowanków w czasie ich nauki własnej. Odbywają się również spotkania z nauczycielami języka polskiego i innych przedmiotów, w czasie których omawiane są tematy zaproponowane przez młodzież. W spotkaniach tych uczestniczą także przedstawiciele różnych środowisk społecznych miasta.

Szczególnie dużą wagę kierownictwo internatu przywiązuje do prawidłowego organizowania czasu wolnego. W ankietach młodzież stwierdzała, że każdy dzień spędzony w internacie jest przyjemny.

I chyba nie ma w tym stwierdzeniu przesady, skoro poza konkursami, filmami, wieczorami towarzyskimi i spotkaniami z ciekawymi ludźmi, dyskusjami koleżeńskimi młodzież bywa co miesiąc (bezpłatnie) na koncertach artystów z Filharmonii Narodowej w Warszawie i na występach Harcerskiej Estrady Poetyckiej (na przykład tematyka: „Żeromski — serce serce”, „Polska poezja miłosna”), a raz na dwa miesiące na występach zespołu wokalo-instrumentalnego. Ponadto organizowane są dyskoteki, recitale fortepianowe młodzieży uzdolnionej muzycznie, wyświetlane są na miejscu filmy pełnometrażowe (własny projektor obsługiwany przez młodzież). Organizowane są także różne imprezy okolicznościowe.

Przy samorządzie internatu działają sekcje: kulturalna, sportowa, turystyczna, gospodarcza i sanitarno-porządkowa. Sekcje te są głównym organizatorem własnych imprez kulturalnych, wycieczek, biwaków, rozgrywek sportowych oraz innych form działalności.

Rada Wychowanków utrzymuje stałe cotygodniowe kontakty z sekcjami; jest koordynatorem wszystkich poczynań związanych z życiem internatu. Przedstawiciele rady uczestniczą w posiedzeniach komisji stypendialnej, w zespołach wychowawczych szkoły, w przeglądach konkursów i imprez na terenie internatu.

Dla przykładu sekcja gospodarcza organizuje prace społecznie użyteczne młodzieży na rzecz szkoły, internatu i miasta. Ponadto uczestniczy w opracowywaniu jadłospisów, pełnieniu dyżurów gospodarczych w zakresie zaopatrzenia, współdziała z intendenturą i kierownictwem kuchni i personelem gospodarczym.

Sekcja sanitarno-porządkowa przeprowadza okresowe przeglądy czystości w pomieszczeniach internatu, organizuje konkursy czystości wśród młodzieży, przyjmuje i wydaje czystą bieliznę pościelową, uzupełnia sprzęt potrzebny do utrzymywania czystości. Codziennie przeprowadza wyrówną kontrolę sypialni, wyznacza dyżury do umywalni i w razie potrzeby do innych pomieszczeń, udziela porad w sprawie propozycji wystroju wnętrza poszczególnych pokoi. Zajmuje się również utrzymaniem czystości i porządku w obojętności internatu, pielęgnowaniem kwiatów i opieką nad gabinetem lekarskim i dentystycznym.

Jak wynika z przytoczonych przykładów, wychowankowie są bardzo zaangażowani w pracę na rzecz internatu. Sprzyja to wytworzeniu się silnych więzi. Mimo że w internacie mieszka młodzież z czterech różnych szkół (w tym także z technikum oraz ZSZ), kierownictwo placówki wraz z zespołem wychowawczym i samorządem mieszkańców potrafiło ukształtować taką atmosferę, że wszyscy czują się tu jak w rodzinie.

Duże znaczenie ma także stałe współdziałanie zespołu wychowawczego z domem rodzinnym. Rodzice są tu częstymi gośćmi; zaprasza się ich nie tylko na tzw. wywiadówki, lecz także na różne imprezy. Podobnie nauczyciele szkół są częstymi gośćmi w internacie, a zespół wychowawczy stale współpracuje z Komendą Hufca ZHP, Zarządem Powiatowym FZMS i Domem Kultury w Ostródzie.

Przedstawiłem jedynie niektóre formy działania placówki, która zajęła drugie miejsce w województwie olsztyńskim. Na zakończenie dodam tylko, że w internacie Liceum Ogólnokształcącego w Ostródzie — tak jak zresztą w wielu internatach na terenach turystycznych — organizowane są od ponad dziesięciu lat w okresie ferii letnich wczasy nauczycielskie. Dzięki temu kilka tysięcy nauczycieli z całego kraju miało okazję już go poznać; innych zapraszamy na wczasy do Ostródy w roku bieżącym.

TADEUSZ PETER
Ostróda

W INTERNACIE MOŻE BYĆ CIEKAWIE

między innymi dziewczęta z koła PCK pełnią okresowo dyżury w szpitalu.

Ważne miejsce w życiu młodzieży zajmują czyny społeczne na rzecz internatu, szkoły i miasta. Do ważniejszych należy tu zaliczyć: udział młodzieży w czynnie partyjnym, w czynnie młodzieżowym oraz stała opieka nad cmentarzem poległych żołnierzy Armii Radzieckiej.

Wiele uwagi poświęca się sprawom sportu i turystyki. Imprezy odbywają się w soboty i niedziele przez okres całego roku.

Do ciekawszych należy tu zaliczyć obozy piesze „Szlakiem Wiedzy i Przygód” (internat zajmuje czołowe miejsce w województwie), stałe rajdy rowerowe, narciarskie i saneczkarskie (sprzęt zapewnia szkoła), kursy i egzaminy na kartę rowerową, którą zdobyło 130 osób. W ramach działalności turystycznej organizowane są stałe imprezy, na przykład szukanie wiosny, topienie Marzanny, zbiorowe grzybobranie, wycieczki pod hasłem „Poznajemy przyrodę” i inne. Organizowane są również wycieczki do zakładów pracy. Organizacją tych wypraw zajmuje się koło PTTK. Większość młodzieży z internatu jest zrzeszona w LZS i bierze czynny udział w rozgrywkach sportowych, a w zawodach lekkoatletycznych szkół CRS o puchar Grunwaldu, organizowanych w Ostródzie, zajmuje czołowe miejsca w skali kraju.

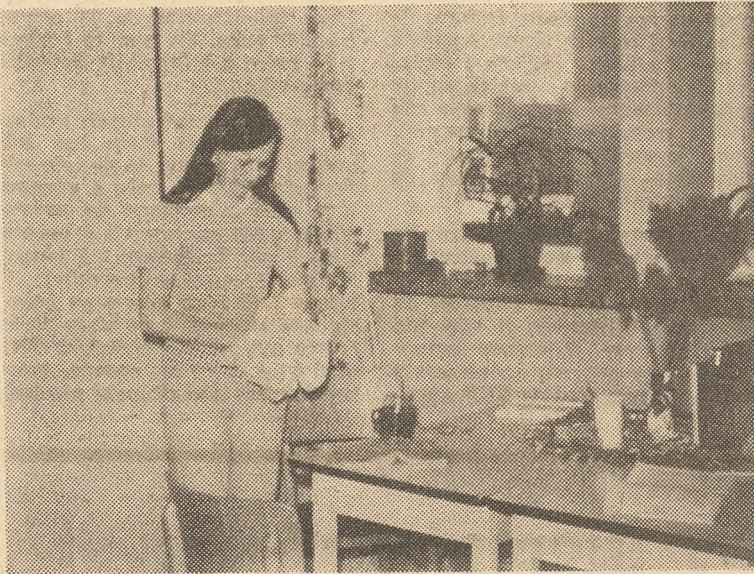
Praca samorządu mieszkańców jest bardzo rozległa i różnorodna. Samorząd bowiem zajmuje się utrzymaniem czystości, dekoracją pokoi, korytarzy, świetlic i klubu, współpracuje — poprzez zespoły dyżurnych — z kuchnią magazynem, a przy pomocy klubu majsterkowiczów dokonuje drobnych napraw konserwatorskich, jak na przykład wstawianie zamków, szycie zasłon, fartuszków kelnerskich, pielęgnowanie kwiatów, przygotowanie i obsługa różnych imprez szkolnych, obsługiwanie zebrań rodziców, organizowanie kiermaszy książ-

politycznej i jest inicjatorem szeregu imprez na terenie szkoły i w środowisku. Za pracę w akcji „1001 Frombork” szczep harcerski otrzymał w 1973 roku honorowe obywatelstwo miasta Fromborka. Organizacje młodzieżowe internatu mają własny klub, a ponadto pomysłowo urządzoną harcówkę. Zarówno organizacje młodzieżowe, jak i rada wychowanków internatu utrzymują stałe kontakty z PDK, wojskiem, zakładami pracy, miastem, a głównie instytucjami pionu CRS.

Codzienny kontakt mieszkańców internatu ze społeczeństwem miasta i powiatu oraz organizowane imprezy wywierają korzystny wpływ na zintegrowanie młodzieży, rekrutującej się z różnych rejonów kraju i województwa, z miastem i jego ludźmi.

★

A co złożyło się na uzyskanie tak dobrej lokaty (drugie miejsce) przez Internat Liceum Ogólnokształcącego? Jaki jest udział ca-



W jednym z pokoi w internacie CRS

Jak to robić?

(Dokończenie ze str. 3)

zagadnienia poradnictwa zawodowego przeznaczonych dla specjalistów, nauczycieli i rodziców.

Wiele w praktyce jest jeszcze do udoskonalenia we współdziałaniu służby zdrowia z psychologami i innymi pracownikami poradni wychowawczo-zawodowych oraz z nauczycielami. Mówił o tym na konferencji w Kaliszu w swoim referacie doc. dr hab. L. Zdunkiewicz. Istnieją, jak się wydaje, wystarczające podstawy prawne do takiego współdziałania, a mianowicie: Uchwała 110 Rady Ministrów z 1974 r. w sprawie doskonalenia i rozwoju systemu orientacji i poradnictwa zawodowego oraz program działania w zakresie orzecznictwa dla potrzeb szko-

ły na lata 1973—75 zatwierdzony uchwałą wspólnych kolegów Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania z roku 1973.

W dyskusji wskazywano na występujące niejednokrotnie rozbieżności w opiniach nie tylko psychologów i lekarzy, co do przydatności zawodowej poszczególnych osób, ale również w orzecznictwie wydawanym przez szkolną i przemysłową służbę zdrowia. Z tego względu, podnoszono na konferencji, że istotne jest rozważenie, jakie formy, zakresy i metody działania w dziedzinie medycznego poradnictwa zawodowego będą najkorzystniejsze, a jednocześnie realne w praktyce, zarówno w warunkach szkoły obecnej, jak i w przyszłości.

Zakres i metodyka pracy w poradnictwie zawodowym pociągają za sobą konieczność odpowiedniego przygotowania kadr zarówno w formie szkolenia podstawowego, jak i doskonalenia. To zaś wymaga określonych pomocy dydaktycznych, jak podręczniki, monografie, opracowania specjalistyczne itp. W chwili obecnej sytuacja na tym polu jest, według zainteresowanych, wysoce niezadowalająca.

Na skutek coraz większego rozwoju techniki i technologii wytwarzania, niemożliwe jest utrzymanie się przez całe życie w jednym zdobytym zawodzie, przez wielu ludzi. Wynika to z tego, że niektóre zawody po prostu znikną, w innych zaś nastąpią takie zmiany, że wielu ludzi będzie musiało przekwalifikować się. Nie dotykamy tutaj sprawy, która była i będzie zawsze aktualna, mianowicie zmiany zawodu na skutek niekorzystnego stanu zdrowia czy też urazów powypadkowych.

Wyłania się zatem problem poradnictwa zawodowego nie tylko

dla młodzieży, ale także dla dorosłych. Na kim powinien spocząć obowiązek zorganizowania tego rodzaju służby? Wydaje się, że najbardziej odpowiednim miejscem byłby zakład pracy. Będzie to jedna z jego funkcji wychowawczych i społecznych. Spocznie na nim obowiązek, podobnie jak na szkole w przypadku młodzieży, maksymalnego uwzględnienia osobistych możliwości pracownika, jego dotychczasowej drogi w zawodzie z jednoczesnym uwzględnieniem tego, czego potrzebuje zakład pracy.

Na zakończenie trzeba wspomnieć jeszcze o dwóch — dających o sobie znać od dawna — problemach mocno eksponowanych w referatach i dyskusji na konferencji w Kaliszu. Chodzi o odpowiednie przygotowanie kandydatów na nauczycieli w zakresie orientacji i poradnictwa zawodowego oraz problem koordynacji wysiłków badawczych, wydawniczych i praktycznych w zakresie orientacji zawodowej. W kwestii pierwszej formalnie sprawa została załatwiona przez umieszcze-

nie w planach studiów kilkunastu godzin przeznaczonych na problematykę orientacji zawodowej. Inna rzecz jak to zostanie praktycznie rozwiązane.

Zagadnienie koordynacji całokształtu spraw związanych z orientacją i poradnictwem zawodowym czeka jeszcze na uregulowanie. Wydaje się, że konferencja w Kaliszu, zorganizowana przez Instytut Kształcenia Zawodowego, stając się forum wymiany poglądów na tematy orientacji i poradnictwa zawodowego, pozwoliła sprecyzować szereg wniosków, pod adresem zainteresowanych władz. Instytut Kształcenia Zawodowego w miarę swoich możliwości będzie się starał ponadto służyć swoimi wynikami badań, wydawnictwami bibliograficznymi oraz kontaktami wszystkim, którzy zajmują się problemami teoretycznymi i praktycznymi orientacji zawodowej.

STANISŁAW KACZOR

Najczęściej znaczy „pędzić” czyli „zaliczać”. Rano Stary Gdańsk polkniety jednym haustem z Bramą Wyżynną, Basztą Studzienną, Ratuszem i Żurawiem. W południe na chybicka, jak lody calipso, katedra oliwska, potem kolejne lody już sopockie specjalne, z kawalkiem mola. I szybko do Gdyni — przejażdżka po porcie, przejście obok Muzeum Marynarki Wojennej, przejście obok Muzeum — Akwarium, przejście obok Muzeum ORP „Burza”. Chwilka na ogólne pogapienie się, obiadokolacja, twardy sen w teatrze i nazajutrz dalej w Polskę taką malutką, taką łatwą do przebuszowania.

Zbirowe wycieczki — źle zorganizowane, kłujące przewodnika, by gwałt szybciej, a zabytkowych nudów nie uprawiać — są jak ruchliwa stonka plagą współczesnej cywilizacji koczowniczej. Stonkę trzeba zawzięcie tępić, tylko w jaki sposób, skoro na ciele barwnej owadziej grupy bardzo często posuwa się nauczyciel. Cóż z tego, że przeszkolony na kursie, kiedy organizacyjnie nieporadny, kulturalnie nieczuły, a geograficznie obojętny.

By nie był obojętny, trzeba mu dać do ręki lekturę. A nuż przeczyta i wtedy zrozumie, że można inaczej. Jak to robią geografowie i jak proponuje nie tylko dla specjalistów „od położenia” Polski

ZWIEDZAĆ — CO TO ZNACZY?

Władysław Ludynia, autor wydanej w 10 000 egzemplarzy książki „Wybrzeże Gdańskie — teren geograficznych i krajoznawczych wycieczek szkolnych”.

Pozycja licząca 200 stron składa się z czterech rozdziałów: pierwszy mówi o środowisku geograficznym Wybrzeża Gdańskiego, drugi informuje o gospodarczym wykorzystaniu morza i Wybrzeża, trzeci podaje przykłady dziesięciu wycieczek, czwarty sumując całość radzi, jak wykorzystać treści programowe wycieczek w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Całość zwięzła i rzetelna, przejrzysta, łatwa do przekartkowania (to zaleta! Współczesne bowiem czytanie całych książek od „de-

ski do deski” staje się pewnego rodzaju „anachronizmem” — twierdzi Jarosław Rudniański w „Sprawności umysłowej”), czyli umożliwiającą szybkie znalezienie potrzebnych nam w danej chwili informacji. Przewodnik po Wybrzeżu — na pewno, ale przewodnik napisany z celem dydaktycznym. Ten cel chwalić sobie należy, bo jak pisałem na wstępie, z metodyką wycieczki i z jej celami — krucho.

Chodźmy więc brzegiem morza z Sopotu do Gdyni. Iść to proste, trzeba jednak pamiętać o notatniku, mapie, busoli, eklimetrze, niwelatorze, taśmie mierniczej, młotku i łopacie saperskiej. Żarty? Dla geografa i harcerza to nie żarty, dlaczego więc wychowawca na kolonii letniej nie miałby wejść w cudzą skórę i spróbować cudzych umiejętności? Czy konie-

cznie musimy uprawiać tylko turystykę bierną, pozbawioną komentarzy, krzykliwą i mało pożyteczną?

Ludynia jako geograf proponuje obserwację starego, klifowego brzegu Bałtyku i jego fazy linorytowej. Słozki napływowe, liczne rozcięcia erozyjne, podmokła, aluwialna równina przylegająca do wysoczyzny i oddzielona od morza pasem plaży i wydmy nadmorskich — to fragment dawnej platformy abrazyjnej. Kto tych pojęć nie rozumie, ten sięgnie do słownika objaśniającego niektóre terminy użyte w książce. Autor wie jednak, że nie można nadużywać cierpliwości czytelnika, stąd umiar w relacji naukowej, nawet może jej szkieletowość, chyba słuszną, bo nie czyniącą z książki ani encyklopedii, ani fachowego, ciężkiego od terminologicznej specjalizacji podręcznika.

Wracajmy jednak nad Bałtyk by pomierzyć plażę w najszerzym miejscu i w rejonie klifu, rozpoznać rośliny i szkielety małży, zastanowić się nad odkrywką geologiczną wzdłuż potoku Sweliny, narysować rzeźbę terenu (szkice z notatników uczniów są w książce obok wykresów, tabel i zdjęć), wziąć udział w konkursie petrograficznym i wykonać jeszcze kilka innych czynności, które Ludynia skrzętnie wylicza. I

właśnie z racji tej skrzętności tyle w książce punktów i podpunktów, które ustalają kolejność działań, ich zakres, formę i podają źródła pomocnicze zapewniające nam wiedzę zamiast niewiedzy.

„Wybrzeże Gdańskie” przypomina dobrze zrobiony konspekt, daleki od głołosłowności, od udawania, że jest uczony i dęty. Konspekt do rozwinięcia: przede wszystkim dla geografa, ale także dla historyka czy wychowawcy żyjącego współczesnością ziemi nadbałtyckiej. Ceniśmy dobre konspekty i ucmy młodych na ich podstawie poznawania kraju. Umiejętność spostrzegania nie może się ograniczać do epiteto: „Jak tu ładnie!” i do wezwań: „Odpocznijmy trochę!” Chodząc po Gdańsku i Gdyni lub jeżdżąc autokarem na Hel czy do Fromborka narzucmy młodzieży przynajmniej program minimum do realizacji. Książka Władysława Ludyni ułatwi nam wybór takiego programu i pozwoli bezmyślną turystykę zmienić w mądre i rzetelne krajoznawstwo.

STANISŁAW BORTNOWSKI

*) Władysław Ludynia: Wybrzeże Gdańskie — teren geograficznych i krajoznawczych wycieczek szkolnych, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 197, cena 23 zł.

Jedną z najbardziej aktywnych organizacji społecznych, na terenie Przemysła, która rozpoczęła działalność zaraz po wyzwoleniu tego miasta był Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pierwsze spotkania działaczy związkowych odbyły się już w lipcu 1944 roku.

Miejsce zebrań w początkowym okresie była Szkoła Podstawowa im. Jana Kantego w Zasaniu, a później kolejno lokal ZNP przy ulicy Mickiewicza 6 i szkoła podstawowa przy ulicy Norelowskiej.

W 1945 roku ZNP miał już własny lokal przy ulicy Franciszkańskiej nr 6, gdzie również mieściła się Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, która była pierwszą agendą dochodową ZNP (likwidacja jej nastąpiła 15 stycznia 1948 roku). Spotkania i zebrań ZNP od września 1945 roku odbywały się w Inspektoracie Szkolnym przy ulicy Wygarta.

Pierwsze walne zebranie ZNP odbyło się 21 stycznia 1945 roku. Program zebrania był bardzo bogaty, dużo uwagi poświęcono sprawom organizacyjnym oraz socjalno-bytowym. Podkreślono dodatni wysiłek w zakresie zaprowadzenia ewidencji nauczycieli związkowców, która już wówczas przekroczyła 150 osób. Podano do wiadomości, że zostały zorganizowane dwa ogniska, jedno — w Dubiecku, które liczyło 42 członków, drugie w Birczu, w którym było 8 członków. Potwierdzono również uporządkowanie księgowości i spraw finansowych

TAKIE BYŁY POCZĄTKI...

księgarni „Oświata”, której kierownikiem był Tadeusz Jurewicz. Zarząd ZNP rozpoczął organizację biblioteki pedagogicznej, doborom odpowiednich książek zajęli się Tadeusz Uchwat i Henryk Błoński.

Dużo uwagi poświęcono zagadnieniom w owym czasie bardzo istotnym, jak na przykład sprawa aprowizacji. Stwierdzono, że nauczycielstwo nie otrzymało zupełnie przydziału cukru, herbaty, opału, nafty itp., tak w mieście jak i w powiecie przemyskim. Zwrócono uwagę na słabą frekwencję młodzieży w niektórych szkołach z powodu braku obuwia i odzieży. Podejmowanie takich spraw jest najlepszym świadectwem jak wielką wagę — od pierwszych chwil wyzwolenia kraju spod okupacji — przywiązywaliśmy do upowszechnienia oświaty.

Na walnym zebraniu uchwalono, aby zwrócić się z apelem do nauczycielstwa o składanie przez trzy miesiące 1 proc. poborów na odbudowę Warszawy. A więc nie tylko sprawy dotyczące bezpośrednio nauczycieli znajdowały się w centrum uwagi; ZNP anga-

żował się czynnie we wszystkie problemy polityczne i gospodarcze kraju.

Najaktywniejszymi działaczami Oddziału ZNP w Przemysłu w latach 1944—1947 byli: Władysław Dynszak, Józef Michalewicz, Franciszek Zajdel, Tadeusz Uchwat, Wiktor Wodziński, Henryk Błoński, Augustyn Januszke i Bolesław Pelczarski. Pierwszym prezesem Oddziału ZNP w Przemysłu od sierpnia 1944 roku do października był Władysław Dynszak, następnym prezesem był Józef Michalewicz do 29 czerwca 1947 roku. Po nim te funkcje jako trzeci z kolei objął Bolesław Pelczarski.

Przykładem poważnych trudności materialnych może być fakt zresztą nie jedyny, że na zebraniu Zarządu ZNP w dniu 4 czerwca 1947 roku zajmowano się podziałem między nauczycieli 4 kozuszków, 5 par kalessonów i 5 koszuł. Znowu konkretny przykład: 15 lutego 1948 roku specjalna komisja miała dokonać podziału 30 kg cytryn między 475 członków ZNP oraz 4 kg skóry na obuwie, która kosztowała 4470 złotych; nie było

łatwo dzielić tak małą ilość między tylu potrzebujących. W celu sprawiedliwego oraz sprawnego podziału reglamentowanych towarów powołano w dniu 29 maja 1947 roku przy Zarządzie ZNP w Przemysłu komisję doradczą do ustalania cen, kontroli wypieku, wagi, rozdziału chleba, tekstyliów, skóry, żywności i opału dla nauczycieli.

Społeczeństwo i nauczycielstwo musiało rozwiązywać bardzo trudne sprawy materialne, mimo to ani na chwilę nie traciło z pola widzenia najważniejszej sprawy — upowszechniania oświaty.

W dniu 8 czerwca 1947 roku odbył się zjazd powiatowy ZNP w Przemysłu, w sali „Sokoła”, którego tematem było podjęcie środków zwalczania różnego rodzaju spekulacji w zakresie spraw bytowo-socjalnych.

Stan liczbowy członków ZNP w Przemysłu w początkowym okresie istnienia Polski Ludowej przedstawiał się następująco: w 1945 roku — 150 osób; w 1946 — 215 osób; w 1947 — 343 osoby.

W trzydzieści lat później, w 1974 roku liczba członków przemyskiej organizacji ZNP wynosiła 2511 osób. Ten wzrost liczby członków ZNP jest konkretnym dowodem rozwoju oświaty a wraz z nim działalności ZNP w mieście i powiecie przemyskim.

Obecnie Rada Zakładowa w Przemysłu jest nie tylko najaktywniejsza w województwie rzeszowskim, lecz również najbogatsza

za i zarządza zasobnym majątkiem. Wystarczy wspomnieć, że w 1974 roku osiągnęła dochody w kwocie 1 605 684,71 tys. złotych. Związek Nauczycielstwa Polskiego w Przemysłu ma własny dom noclegowy, autokar i ośrodek wypoczynkowy w Słonem, które leży u wrót bramy do Bieszczadów nad Sanem. W 1974 roku 58 członków ZNP zostało skierowanych na leczenie do sanatorium, na wczasy lecznicze — 41 osób, na wczasy rodzinne — 121 osób, zaś na wczasy indywidualne otrzymały skierowania 124 osoby (do Słonnego 77 rodzin).

Prezesem Powiatowej Rady ZNP w Przemysłu od kilkunastu lat jest mgr Zdzisław Konieczny, który czyni wszystko wraz z aktywnym nauczycielskim, aby ZNP mógł kontynuować chlubnie tradycje w zakresie troski o warunki materialne, jakość pracy pedagogicznej oraz ideowo-politycznej.

★

Informacja ta została napisana w oparciu o protokoły i sprawozdania Powiatowego Zarządu ZNP w Przemysłu. Powiatowa Rada ZNP zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy mają materiały źródłowe dotyczące działalności Związku o przekazanie lub wypożyczenie, są one potrzebne do opracowania historii XXX-lecia ZNP na terenie miasta i powiatu przemyskiego.

ANTONI PIETRUCHA
Przemysł

Zainteresowaniem czytelników-nauczycieli spotka się zapewne — wydana ostatnio praca Ireny Jundziłł (*), omawiająca w sposób całościowy, zwarty i przejrzysty problemy samowychowania młodzieży w wieku 15—20 lat.

Jak dotychczas nikt nie podjął sprawy samowychowywania młodzieży na poziomie szkół średnich (15—20 lat), tak jak to uczyniła Irena Jundziłł w swej pracy. Autorka zaznacza we wstępie, że najważniejszym zadaniem wychowawczym nie jest tylko formowanie określonej osobowości, lecz także jej rozwijanie, aby człowiek stał się wciąż „nowy” i przygotowany do podejmowania i stawiania sobie coraz bardziej trudnych i odpowiedzialnych zadań. W dobie rewolucji naukowo-technicznej, szybkich przemian społecznych i realizacji oświaty ustawicznej jest to szczególnie ważne. Centralną bowiem sprawą w procesie wychowania jest nie co innego, jak osobowość wychowanka, jego reakcje, zachowania, współdziałanie z wychowawcą i środowiskiem szkolnym i pozaszkolnym.

Istotną cechą książki jest jej logiczny układ i konstrukcja. Autorka sięga do historii wychowania i myśli pedagogicznej; już w

BY INSPIROWAĆ SAMOWYCHOWANIE

poglądach starożytnych mędrców odnaleźć można załączki tego problemu. Na przykład Sokrates ukazał człowiekowi możliwości, a nawet powinności poznawania siebie, odkrywania w sobie prawdy. Arystoteles zaś ukazał nowe możliwości pracy nad sobą w postaci dążenia do osiągnięcia najwyższej doskonałości. Autorka wspomina także o poglądach innych myślicieli, jak Tomasz z Akwinu, Montaigne, John Lock, Jan Jakub Rousseau, Fryderyk Herbart, John Dewey, aż do współczesnych filozofów i pedagogów.

Należy tylko dodać, że nasza pedagogika socjalistyczna wysuwa świadome kierowanie własną pracą, życiem i postępowaniem tak, aby realizując społecznie doniosłe cele, zapewnić sobie wszechstronny rozwój i szczęście płynące z poczucia własnej wartości i spełnienia ważnych funkcji w życiu społecznym.

Inną zaletą książki jest jej gruntowna, dogłębna podbudowa psychologiczna. Autorka dostar-

cza czytelnikowi niezbędnych i gruntownych informacji, dotyczących różnego typu potrzeb, motywacji, rodzajów aktywności, metod poznawania siebie. Informacje psychologiczne podawane są w kontekście potrzeb człowieka współczesnego z wykorzystaniem dostępnej literatury i najnowszego dorobku wielu innych nauk, jak na przykład socjologia, filozofia, pedagogika, a zwłaszcza jednego z jej działów — teorii wychowania.

Następna sprawa godna podkreślenia: autorka trafnie i skutecznie powiązała własne przemyslenia teoretyczne i wyniki własnych badań oraz dorobek literatury z zagadnieniami natury praktycznej. Charakterystyczne przy tym jest, że wnioski wypowiadają lub podsuwają sami chłopcy i dziewczęta ze szkół ponadpodstawowych.

Być może, za mało wyraźnie sformułowane zostały wnioski i propozycje, które należałoby wykorzystać przy modernizacji obecnego systemu oświatowego. Z

pewnością ten problem podejmie autorka w przyszłości.

Praca składa się z dwu części; w pierwszej znajdziemy gruntowną podbudowę teoretyczną problemu, część druga poświęcona jest działalności praktycznej. I o tej praktycznej stronie działalności słów kilka.

Zwraca uwagę wszechstronna analiza podstawowych właściwości psych-fizycznych młodzieży w wieku 15—20 lat. Bardzo przystępnie ukazane zostały te cechy rozwojowe, które ułatwiają, bądź utrudniają aktywność samowychowawczą i społeczną.

Autorka, kreśląc sylwetkę dorastającego chłopca i dziewczyny, zwraca uwagę nauczycieli i rodziców na potrzeby gruntownego poznania „wychowanków” jako podstawowego warunku udanego oddziaływania pedagogicznego. Każdy uczeń — czytamy w pracy Ireny Jundziłł — ma indywidualne nastawienie i przeżycia, określone postawy i różnorodne doświadczenia.

W związku z tym podana charakterystyka jest jedynie kanwą, na której nauczyciel tworzy obraz swego wychowanka, poznając go bliżej w codziennych kontaktach i w różnych sytuacjach. Autorka kreśli też zarys możliwości i granice poznawania uczniów szkół podstawowych, ukazuje trudności, które towarzyszą pracy samowychowawczej młodzieży.

Analizie stosunku młodzieży do współczesnego świata oraz tego, co ją niepokoi, poświęcony jest rozdział piąty. Autorka pokazuje tu stosunek młodzieży do problemów życia rodzinnego oraz obraz szkoły w świetle krytyki wyrażonej przez uczniów.

Aspiracje i dążenia życiowe młodzieży to tytuł rozdziału szóstego i ostatniego, w którym — na podstawie zebranych przez autorkę materiałów — ukazane zostały rzeczywiste ideały i aspiracje badanej młodzieży oraz możliwości wychowawczej modyfikacji. Przedstawiony jest tu również stosunek młodych do pracy nad sobą, odpowiedź na pytanie: Czy młodzież prowadzi systematyczną pracę nad sobą? Czy stara się poznać siebie i w jaki sposób? Od kogo uzyskuje pomoc w pracy samowychowawczej?

Autorka rozpatruje możliwości, które stwarza szkoła, aby koleżeńskie kontakty miały wysokie walory wychowawcze. Problematyka organizacji młodzieżowych jest analizowana nie od strony przepisów i zamierzonych funkcji, lecz przez pryzmat odczuć i ocen samej młodzieży i to jest chyba bardzo istotne w tej pracy. Z wypowiedzi młodzieży można wysnuć wiele pożytecznych refleksji pod adresem organizacji i usprawnić ich pracę, na przykład formy samorządności, aktywności itp.

Głos wyjaśnia

UWAGA! Jeszcze o rozliczeniu godzin ponadwymiarowych.

Podajemy treść pisma okólnego ministerstwa oświaty i wychowania z dnia 10 marca 1975 roku nr EO — Z2 — 1013 — 54/75: „Zebrane przez Inspekcję Szkolną informacje wskazują na zjawisko różnego rozliczania przez poszczególne dyrekcje szkół zastępstw za nieobecnych w pracy nauczycieli. W związku z powyższym oraz w celu ujednolicenia sposobu określania wynagrodzenia za realizowane zastępstwa za nieobecnych w pracy nauczycieli — ustala się, że ważność od 2 kwietnia 1975 roku, co następuje: Przewidywany w art. 32 ust. 4 pkt 2 Karty obowiązków zastępowania, bez dodatkowego z tego tytułu wynagrodzenia, nieobecnych w pracy nauczycieli nie odnosi się do godzin zastępstw za nieobecnych w pracy nauczycieli z powodu: urlopu macierzyńskiego, urlopu dla poratowania zdrowia, a ponadto innego płatnego urlopu udzielonego na okres 3 lub więcej miesięcy oraz urlopu bezpłatnego niezależnie od okresu jego trwania”.

Świadczenia z zakładowego funduszu socjalnego dla emerytów i rencistów.

Zgodnie z postanowieniami § 15 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Rady

Ministrów z dnia 2 listopada 1973 roku w sprawie zakładowego funduszu socjalnego i zakładowej działalności socjalnej (Dz.U. nr 43, poz. 260) — z usług socjalnych i świadczeń objętych zakresem zakładowej działalności socjalnej mogą korzystać między innymi byli pracownicy zakładu pracy, tj. renciści i emeryci oraz członkowie ich rodzin.

Jeden z wydziałów oświaty i wychowania odmówił usług socjalnych emerytom i rencistom tylko dlatego, że pracowali oni przed przejściem na emeryturę lub rentę w innych miastach Polski niż jest obecnie ich miejsce zamieszkania.

Sprawę tę wyjaśniono w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Ministerstwo zajęło jednoznaczne stanowisko, że emeryci i renciści, bez względu na ostatnie miejsce pracy, mają prawo korzystać ze świadczeń socjalnych pracodawcy — w tym przypadku Wydziału Oświaty i Wychowania urzędu powiatowego (miasta, dzielnicy), na terenie którego zamieszkują na stałe.

Jednocześnie informujemy, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania zwróciło uwagę, że tego typu nieprawidłowości we współdziałaniu pracowników administracji szkolnej z ogniwami związkowymi w zakresie realizacji funduszu socjalnego są poważnym niedopełnieniem obowiązków służbowych.

Jeśli Zarząd Ogniska ZNP wystąpił do władzy szkolnej z wnioskiem o zobiektywizowanie oceny pracy nauczyciela to czy organ administracji szkolnej powinien po-

wiadomić ten zarząd o sposobie załatwienia sprawy?

Problem ten regulują postanowienia art. 106 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, a w szczególności przepis art. 19 porozumienia Ministra Oświaty i Wychowania z Zarządem Głównym ZNP w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkolnej z ogniwami ZNP (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 1 z 1974 roku poz. 3).

Przepis wyżej cytowanego porozumienia stanowi:

„Ogniwa ZNP pośredniczą w rozstrzyganiu sporów wynikłych ze stosunku pracy, kształtowaniu socjalistycznych stosunków między kierownictwem a pracownikami. W tym celu:

1) na wniosek zainteresowanego lub z własnej inicjatywy ogniwo ZNP może wystąpić o zobiektywizowanie oceny pracy nauczyciela, jeśli uzna, że ocena ta jest jednostronna lub nieobiektywna;

2) interwencja związkowa w sprawach rozstrzygnięć pracowniczych ze stosunku pracy zobowiązuje organ administracji do rozpatrzenia sprawy i udzielenia zainteresowanemu ogniwu ZNP odpowiedzi na piśmie”.

Terminy przedawnienia karania dyscyplinarnego.

Terminy te określone są w art. 73 ust. 1 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Postępowanie dyscyplinarne nie może być wszczęte po upływie 6

miesięcy od dnia uzyskania wiadomości o popełnieniu czynu uzasadniającego nałożenie kary i po upływie 3 lat od popełnienia takiego czynu. Jeżeli jednak czyn stanowi przestępstwo, okres ten nie może być krótszy od okresu przedawnienia ścigania tego przestępstwa.

O wszczęciu postępowania dyscyplinarnego postanawia komisja dyscyplinarna na wniosek rzecznika dyscyplinarnego (art. 71 ust. 1 Karty).

Od wszczęcia postępowania dyscyplinarnego należy odróżnić wszczęcie postępowania wyjaśniającego, które musi poprzedzać to pierwsze postępowanie.

Termin 6 miesięcy liczy się od dnia uzyskania przez organ, przy którym utworzono komisję dyscyplinarną pierwszej instancji, wiadomości o popełnieniu czynu uzasadniającego nałożenie kary dyscyplinarnej. Ograniczenie terminu dla wszczęcia postępowania dyscyplinarnego do 6 miesięcy nie ma zastosowania, jeśli czyn popełniony przez nauczyciela stanowi przestępstwo.

Terminy przedawnienia ścigania przestępstw określone zostały w Kodeksie Karnym z dnia 19 kwietnia 1969 r. (Dz.U. nr 13, poz. 94) „Karalność przestępstwa ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynęło lat:

1) 20 — gdy czyn stanowi zbrodnię;

2) 10 — gdy czyn stanowi występki zagrożony karą pozbawienia wolności przekraczającą lat 5;

3) 5 — gdy chodzi o pozostałe występki”.

„Możesz przychodzić już od jutra...”

(Dokończenie ze str. 12)

No i co się okazało? Ten anty-talent — Dorota — na Akademii Sztuk Pięknych! Gdy się dowiedziałam, że została przyjęta na studia, popłakałam się z radości.

Albo córka naszej woźnej, tak ta właśnie dziewczynka, co była przed chwilą... To ta Dorota, która w konkursach zagranicznych zdobyła cztery srebrne medale. Ma 12 lat. A dreptała tu już będąc trzyletnim brzdącem. Koleżanki mówią dziś do niej: „Dorota, tobie to dobrze. Spisz na srebrze”. A Dorota na to: „Ale na złocie byłoby lepiej!”. Słysz pan, marzy o złotym medalu! Chce iść za przykładem ostatniego laureata konkursu w Indiach, Maćka Dei. To też — zdaniem matki — był anty-talent.

Do wielkich przeżyć dla wszystkich należą plenery w czasie wakacji, w górach. Potem wracając do Warszawy z plonem swoich prac. Urządzają wystawy, dyskutują, wnoszą krytyczne uwagi...

Skąd dzieci wiedzą, że na Muranowie w MDK działa sekcja malarska i grafiki?

— Sama nie wiem — odpowiada pani Pośrednik Dojeżdżając z najodleglejszych dzielnic Warszawy, nierzadko ze Świdry, Anina, Otwocka. Nie mam problemów z doбором kandydatów do sekcji malarskiej. Ja się tylko martwię, czy wszystkich uda mi się pomieścić w pracowni. Przydałaby się druga sala dla potrzeb mojej sekcji i sekcji grafiki, którą prowadzi kolega Stanisław Domagała.

Wczoraj znów przyszła jedna matka z prośbą, by przyjąć jej syna do sekcji malarskiej. Miejsce brak. Ale, gdy popatrzyłam na tego chłopca, na jego błagalne oczy, pomyślałam sobie: mogę go skrzywdzić, jeśli nie przyjmę. A jeśli przyjmę — może wyrośnie na wielkiego artystę? Pomyślałam sobie. Pośrednik, gdzie ty masz sumienie i serce. Pracownia pomieściła tylu, pomieści i jego. Powiedziałam:

— Dobrze, możesz przychodzić już od jutra. A skoro jesteś — siadaj za stołem, zaraz dam ci pędzel i farby. Namaluj, co ci się podoba. Pokaż, co potrafisz.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

SZACH KRÓLOWI

W dzisiejszym numerze podajemy końcowe wyniki V grupy półfinałowej II Turnieju ZNP.

Grupa V

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	Pkt
1. Ciruk Arkadiusz	X	½	½	1	1	1	½	0	1	1	1	1	1	1	9½
2. Rybak Stanisław	½	X	1	½	0	½	½	1	1	1	1	1	1	1	9
3. Choczewski Józef	½	0	X	½	½	½	1	1	½	1	1	1	1	1	8½
4. Moś Aleksander	0	½	½	X	½	1	½	1	½	½	1	1	1	1	8
5. Jóźwicki Edward	0	1	½	½	X	½	1	1	½	0	½	1	1	1	7½
6. Ignatowski Haciej	0	½	½	0	½	X	1	1	½	0	½	1	1	1	6½
7. Król Andrzej	½	½	0	½	0	0	X	½	½	1	1	1	1	1	6½
8. Dominiak Stanisław	1	0	0	0	0	½	X	1	½	1	1	1	1	1	6
9. Romanowicz Jerzy	0	0	½	½	½	½	0	X	1	½	1	1	1	1	6
10. Szuflak Edward	0	0	0	½	1	1	0	½	0	X	1	1	1	1	6
11. Kozierkiewicz Stefania	0	0	0	0	½	½	0	0	½	0	X	1	1	1	3½
12. Janik Teodor	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	0	0	0
13. Sobieraj Eugeniusz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	0	0
14. Hańs Stanisław	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	X	-

Normę na IV kategorię wypełnili: J. Choczewski i St. Rybak. Normę na V kat. wypełnili: J. Romanowicz i Stanisława Dominiak. Do finału II Turnieju ZNP awansował kol. A. Ciruk. Gratulujemy! pod redakcją Bogdana Kusińskiego

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „ZAGŁĘBIE” W DĄBROWIE GÓRNICZEJ, UL. WYBICKIEGO 1, zatrudni na korzystnych warunkach finansowych wychowawcę w internacie. Ponadto z dniem 1 września 1975 r. Dyrekcja Szkoły zatrudni następujących nauczycieli w pełnym wymiarze godzin przedmiotów zawodowych grupy budowlanej, przedmiotów zawodowych grupy mechanicznej, nauczyciela fizyki, matematyki oraz instruktorów praktycznej nauki zawodu w zawodach budowlanych. Nauczycielom o pełnych kwalifikacjach Dyrekcja Szkoły może zapewnić zatrudnienie w godzinach ponadwymiarowych do 1/2 etatu.

I 43

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH zatrudni od 1 września 1975 r. nauczycieli do nauczania następujących przedmiotów: j. obcego (angielski lub francuski), rysunku zawodowego, technologii i maszynoznawstwa, elektrotechniki, fizyki, elektroniki. Wymagane kwalifikacje: ukończenie studiów wyższych magisterskich lub wyższych inżynierskich oraz przygotowanie pedagogiczne. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Zespołu Szkół: 43-100 Tychy, ul. Wojska Polskiego 10, tel. 27-21-33. Wynagrodzenie wg Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zakład pracy zapewnia mieszkania w hotelu robotniczym lub w kwaterach prywatnych.

K-50

Audycje NURT

Od 12 do 16 maja

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH ZAKŁADÓW RADIOWYCH „ELTRA” W GNIEWIE zatrudni od 1 września 1975 r. nauczycieli zawodu — wymagane wykształcenie średnie techniczne o specjalności mechanicznej + pedagogiczne, nauczyciela przedmiotów zawodowych — wymagane wykształcenie wyższe techniczne o specjalności mechanicznej + pedagogiczne, nauczyciela fizyki — wymagane wykształcenie wyższe, nauczyciela matematyki — wymagane wykształcenie wyższe.

K-51

I co godne uwagi: w pracy tej podjęta została próba nakreślenia koncepcji wychowania w szkole przyszłości, aby akcent z wychowania za pomocą nakazów, zakazów i sankcji zewnętrznych przenieść na „sankcje” wewnętrzne, a proces przekazywania wiedzy i norm moralnych — w samodzielne dążenie ucznia (wychowanka) do zdobywania wiedzy i do realizacji własnych planów.

Jest też mowa o niektórych zastrzeżeniach, jakie ma w tym zakresie nasz obecny system wychowawczy. Autorka zauważa między innymi, że w świetle założeń kształcenia permanentnego nie jest ważne, ile uczeń zapamiętał, ale jak doszedł do opanowania materiału.

Książka Ireny Jundziłł spotka się zapewne z dobrym przyjęciem szerokiego kręgu czytelników. Czyta się tę pracę z zainteresowaniem, treść jej jest bowiem bardzo bliska temu, co dzieje się w życiu. Polecam lekturę tej książki nauczycielom i wychowawcom szkół średnich, choć prawdę mówiąc treść jej odnosi się do wszystkich, także i tych, którzy wychowaniem dzieci i młodzieży zajmują się nie tylko profesjonalnie.

STANISŁAW MATIAS

* Irena Jundziłł: Aktywizacja wychowawcza młodzieży. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, cena 42 zł.

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Dante Alighieri: BOSKA KOMEDIA. PIW, Warszawa 1974, s. 640, cena 120 zł.

Władysław Steblik: ARMIA „KRAKÓW” 1939. MON, Warszawa 1975, s. 705, cena 150 zł. Autor przedstawił w swej książce powstanie armii „Kraków”, jej stan liczebny, uzbrojenie, następnie scharakteryzował siły niemieckie. Praca oparta na bogatym materiale źródłowym.

CZARNE SŁOŃCE. Relacje Jugosłowian z obozów i więzień faszystowskich. MON, Warszawa 1975, s. 407, cena 18 zł. „Są to wspomnienia niełicznych, którym udało się wyjść z piekła. Po niekających zostały napisy wyrwane na ścianach i drzwiach cel, listy do bliskich, do towarzyszy broni, pamiętniki...”

Wojciech Zukrowski: KAMIENNE TABLICE. MON, Warszawa 1975, cena 1,1/1 50 zł.

Brantôme: ŻYWOITY PAŃ SWAWOLNYCH. PIW, Warszawa 1975, s. 574, cena 60 zł.

Jan Pachonński: JÓZEF GRANIŃSKI General polski, francuski i włoski, naczelny wódz powstania boloińskiego 1831. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 328, cena 45 zł.

Andrzej Kuśniewicz: KORUPCJA. Kryminal heroiczny. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 204, cena 35 zł.

Irwin Shaw: WIECZÓR W BIZANCJUM. PIW, Warszawa 1975, s. 319, cena 30 zł.

tego samego dnia wieczorem godz. 22.30—23.00.

Piątek 16 maja, godz. 15.50—16.20: „Nauczanie programowane” (pedagogika). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 22.10—22.40.

W RADIU

Wtorek 13 maja, godz. 20.00—20.20 „Współczesne struktury społeczno-ekonomiczne państw kapitalistycznych” (ekonomia). Powtórzenie w środę godz. 6.35—6.55. Program I

Czwartek 15 maja, godz. 20.00—20.20: „Związek Harcerstwa Polskiego organizacją wychowanków i wychowawców” (pedagogika). Powtórzenie w piątek godz. 6.35—6.55.

HISTORIA

Ludwik Bazyłow: HISTORIA ROSJI Ossolineum, Wrocław 1975, s. 575, cena 110 zł.

SŁOWNIKI

MALY SŁOWNIK CHEMII PRAKTYCZNEJ. Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 487, cena 80 zł.

MALY SŁOWNIK PISARZY POLSKICH. Cz. I. Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 250, cena 50 zł.

POLITYKA

Adam Koseski: ROZWINIĘTE SPOŁECZEŃSTWO SOCJALISTYCZNE. Niektóre problemy teorii i praktyki. MON, Warszawa 1975, s. 209, cena 7 zł.

POLITYKA GOSPODARCZA PRL. Wybrane problemy. Pod redakcją Janusza Górskiego i Mieczysława Kabaja. KIW, Warszawa 1975, s. 408, cena 20 zł.

Henryk Dominiczak: GRANICA POLSKO-NIEMIECKA 1919—1939. MON, Warszawa 1975, s. 278, cena 35 zł.

Paweł Bożyk: ROZMOWY O POLITYCE SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ PRL. KIW, Warszawa 1975, s. 287, cena 20 zł.

POMOCNICZE

Henryk Swolkień: BUDOWLE Z DZWIĘKÓW. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 141, cena 18 zł.

Emil Szwed: PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE METODY PERT W WOJSKU. MON, Warszawa 1975, s. 156, cena 20 zł.

Tadeusz Milk: KATALIZA I KATALIZATORY. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 144, cena 14 zł.

Bolesław Gleichgewicht: ELEMEN- TY ALGEBRY ABSTRAKCYJNEJ. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 206, cena 34 zł.

„Możesz przychodzić już od jutra...”

Międzynarodowy Konkurs Młodych Talentów w Indiach organizowany od wielu lat przez indyjskiego karykaturzystę i wydawcę, Shankar Pilli, cieszy się ogromną popularnością na świecie. Rokrocznie ze wszystkich krańców globu wpływa na konkurs 150 tys. prac z przeszło 100 krajów.

Na ostatnim konkursie Shankara w Indiach nie lada sukces odniósł MDK „Muranów” w Warszawie. Spośród 28 nagród przyznanych dzieciom polskim, 17 przypadło MDK na Muranowie. Natomiast złoty medal dla Polaka, z 24 przyznanych młodzieży całego świata, zdobył 14-letni Maciej Deja, uczeń ósmej klasy Szkoły Podstawowej nr 170 przy ulicy Smoczej w Warszawie.

Dyrektor MDK, Eugeniusz Godlewski informując nas o tym zaszczytnym wyróżnieniu — przypomina — że młodzież z muranowskiego MDK od lat wysyła rysunki na konkurs do Indii. Zdobyła dotychczas 100 nagród (w tej liczbie 5 złotych medali).

Wielu uczestników sekcji malarskiej i grafiki zdobyło również szereg nagród i dyplomów na konkursach — we Włoszech, Belgii, ZSRR, NRD, Finlandii, Argentynie i Brazylii. W 1974 roku uczeń VI klasy, Marek Malanowski uzyskał główną nagrodę w ogólnoswiatowym konkursie organizowanym przez UNICEF za najlepszy rysunek dziecięcy (ilustrację do opowiadania Ustinowa pt.: „Mały prezydent”); nagrodą była trzytygodniowa wycieczka do Indii.

Ze wszystkich dziecięcych i młodzieżowych prac malarskich wysyłanych z warszawskich MDK na zagraniczne konkursy — rokrocznie 80 nagród zbiera MDK „Muranów”.

Od 1953 roku sekcję malarską prowadzi absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, mgr Eleonora Pośrednik. Dzięki jej długotrwałej pracy młodzi adepci sztuki malarskiej biją rekordy na krajowych i zagranicz-

nych konkursach. Rodzice jej wychowanków mówią, że Eleonora Pośrednik potrafi odkryć w dziecku najbardziej ukryte talenty. Jak ona to robi?

— Czy obraz ten zrodził się pod wpływem natchnienia, czy też był wynikiem długich przemyśleń, poszukiwań? — pytam.

Maciek dotychczas milczący, ożywia się:

— Najczęściej nawiedza mnie „natchnienie”, kiedy trzeba odrabiać matematykę... — żartuje. — Pomysł malowania — ciągnie dalej — narodził się wcześniej. Próbowałem kilkakrotnie. Nie wychodziło. Raz nawet popłakałem się ze złości. Pani Pośrednik pocieszała: „Nie martw się Maciek. Nie zawsze się udaje po myśli. Próbuj piątą, dziesiątą raz. Aż do skutku”.

Uzyskana nagroda dodała Maćkowi bodźca do dalszej pracy. Nabral wiary we własne siły.



Eleonora Pośrednik w rozmowie ze złotym medalistą — Maćkiem Deją



Marek Malanowski — laureat głównej nagrody w Ogólnoswiatowym konkursie UNICEF

nych konkursach. Rodzice jej wychowanków mówią, że Eleonora Pośrednik potrafi odkryć w dziecku najbardziej ukryte talenty. Jak ona to robi?

JEDEN Z LAUREATÓW...

Czternastoletniego Maćka Deję, laureata złotego medalu ubiegłorocznego konkursu Młodych Talentów Shankara w Indiach — o którym szeroko informowała prasa — zastałem w pracowni. Zajęty był malowaniem. Maciek uczęszcza również do ogniska na lekcje języka francuskiego i do Pałacu Kultury na basen pływacki. W sekcji malarskiej MDK „Muranów” chodzi na zajęcia cztery razy w tygodniu, zajęty jest malowaniem przez dwie godziny dziennie. Dochodzi jeszcze odrabianie lekcji; więc czasu dla siebie ma niewiele.

Oto rysunek nagrodzony w In-

diach złotym medalem. Burza na morzu. Statek zмага się z żywiołem wody.

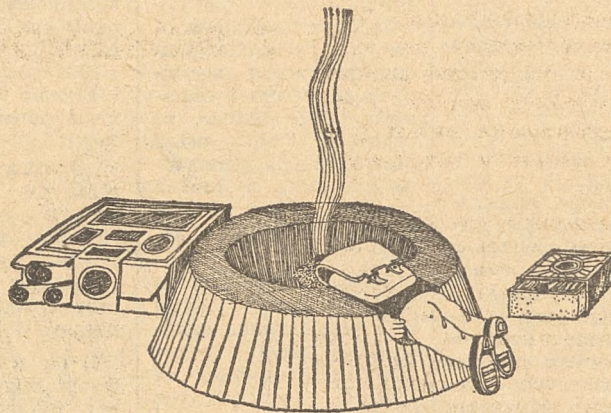
— Czy obraz ten zrodził się pod wpływem natchnienia, czy też był wynikiem długich przemyśleń, poszukiwań? — pytam.

Maciek dotychczas milczący, ożywia się:

— Najczęściej nawiedza mnie „natchnienie”, kiedy trzeba odrabiać matematykę... — żartuje. — Pomysł malowania — ciągnie dalej — narodził się wcześniej. Próbowałem kilkakrotnie. Nie wychodziło. Raz nawet popłakałem się ze złości. Pani Pośrednik pocieszała: „Nie martw się Maciek. Nie zawsze się udaje po myśli. Próbuj piątą, dziesiątą raz. Aż do skutku”.

Uzyskana nagroda dodała Maćkowi bodźca do dalszej pracy. Nabral wiary we własne siły.

Wiele „moich dzieci” dostało się na studia. Przykłady? Proszę bardzo sześć osób studiuje na Akademii Sztuk Pięknych, pięcioro na Wydziale Architektury w Politechnice Warszawskiej, troje na Wydziale Architektury Zielonej



FRASZKI

CIEMNA GŁOWA

I w złotym kasku
Nie nabierze blasku.

DYSKUTANCI

W ożywionej dyskusji
Przebiegło spotkanie
Chociaż wszyscy mieli
Takie samo zdanie.

O ZDOLNOŚCIACH

Trudno za geniusza
Uważać takiego,
Który bywa zawsze
Zdolny do wszystkiego.

O BLASKU

I w pełnym blasku
Po chwili skupienia
Można zobaczyć
Dość sporo cienia.

Jan Gross

KOCIOŁ GARNKOWI

— Głupiś jak w rogu tabaka —
powiedział kiep do mętniaka.

CHOROBA

Wszystkich nieufnie mierzy
nawet sobie nie wierzy
Józef Bulatowicz

DOROBKIEWICZ

Obrósł w tłuszcz jedynie
dzięki wazelinie.

TAKIE SOBIE MYŚLI

Uciekając z pierwszej linii, mówił: idę ochraniać tyły.

★

Stara się publicznie zbankrutować na swych poglądach; obliczył, że na tym zarobi.

★

Na szczęście nie przekazujemy w testamentach swych charakterów.



(Dokończenie na str. 11)